

BARTNIK

POSTĘPOWY

Organ Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie

pod redakcją Komitetu redakcyjnego. w składzie:

**Prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber
oraz ks. Władysław Dubaniowski**

ROK 1934

ROCZNIK 56

LWOW — 1934

Nakładem Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie

YIN YANG

THE YIN YANG SYMBOL IS ONE OF THE MOST RECOGNIZABLE AND MOST MISUNDERSTOOD SYMBOLS IN THE WEST. IT IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS. THE SYMBOL IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS.

THE YIN YANG SYMBOL IS ONE OF THE MOST RECOGNIZABLE AND MOST MISUNDERSTOOD SYMBOLS IN THE WEST. IT IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS. THE SYMBOL IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS.

THE YIN YANG SYMBOL IS ONE OF THE MOST RECOGNIZABLE AND MOST MISUNDERSTOOD SYMBOLS IN THE WEST. IT IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS. THE SYMBOL IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS.

THE YIN YANG SYMBOL IS ONE OF THE MOST RECOGNIZABLE AND MOST MISUNDERSTOOD SYMBOLS IN THE WEST. IT IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS. THE SYMBOL IS A REPRESENTATION OF THE COSMOS AND THE HUMAN MIND, AND IS USED IN A WIDE VARIETY OF CONTEXTS.

SPIS RZECZY

Rozprawy treści pszczelniczej, przyrodniczej i ogólnej:

Nasze zajęcia w zimie. <i>Ks. Dubaniowski</i>	2
U nas: inaczej. <i>Stanisław Witkoś</i>	4
O taryfę dla przewozu miodu koleją. <i>Stefan Bolman</i>	7
Dyskusja na temat ula. <i>W. Wasilewski</i>	8
Czy pszczoły rasy krajowej są najlepsze. <i>Br. Ludwik Bach.</i>	10
List otwarty do p. Ministra Skarbu. <i>Leonard Kozikowski</i>	34
Wojna bez wypowiedzenia. <i>Bazyli Gapanowicz</i>	39
Pszczelnictwo w Gorganach. <i>Leonard Weber.</i>	41
Gryka. <i>Cz. Garton</i>	45
Nie wprowadzajcie nikogo w błąd. <i>Jan Rząca</i>	47
Nowy sposób hodowli pszczół. <i>Władysław Kołodziejczyk</i>	48
Materiały do historii polskiego pszczelarstwa <i>Ks. W. Kranowski</i>	56
Pszczoła w pięknej literaturze polskiej. <i>Ks. W. Kranowski</i>	78, 112, 161, 187
	313, 333
Uzupełnienie Polskiej Bibliografii Pszczelniczej. <i>Ks. W. Kranowski</i>	59
O propagandę spożycia miodu. <i>Andrzej Kwapniewski</i>	66
Warunki termiczne a życie pszczół. <i>Walerowicz</i>	67
Zbyt miodu w reklamie. <i>St. Bolman</i>	70
Rachunek sumienia <i>Józef Chalcarz</i>	72
Nieznana danina w ziemi krakowskiej. <i>Dr. Jan Szczudło</i>	73
Denaturowanie cukru dla pszczół. <i>Hektor Zapolski</i>	77
Ul XX wieku. <i>Władysław Kopiec</i>	83
Pasiecznik, miód i konsument. <i>Karol Woś</i>	98
Przegraliśmy! <i>Władysław Ciesielski</i>	104
Przygotowanie pasieki na główny pożytek. <i>Wład. Kołodziejczyk</i>	106, 151, 212
Twórzmy własne placówki handlowe. <i>Jan Rząca</i>	108
Złodzieje. <i>Stefan Bolman</i>	109
Denaturowanie cukru dla pszczół. <i>Inż. Tadeusz Berwiński</i>	111
Gospodarka w ulach szeroko-niskich Langstrotha. <i>Wład. Kołodziejczyk</i>	146, 182
	207
O propagandę spożycia miodu. <i>Wojciech Rawski</i>	148
Znaczenie witamin miodnych dla organizmu ludzkiego. <i>Laskobęcki</i>	154
Opieka Boża. <i>Wład. Ciesielski</i>	155
Smutna przyszłość XX wieku. <i>Karol Batsch</i>	156
Zbyt miodu. <i>Wład. Kopiec</i>	186, 157
Denaturowanie cukru dla pszczół. <i>Wojciech Rawski</i>	158
Czemu pszczoły bywają zjadliwe? <i>Bolesław Piotrowski</i>	159
Objawy i leczenie zarazy zarodnikowcowej. <i>A. Kozikowski</i>	169
Zagadnienie inteligencji pszczół. <i>H. Walerowicz</i>	174
Pod rozważyć (Na temat ula Czyński). <i>P. Rzepecki</i>	217, 177

O propagandzie miodu. <i>Jan Strauss</i>	203
Kto ma rację. <i>Leonard Kozikowski</i>	201
Zaraza zarodnikowcowa. <i>Inż. Stanisław Hcwrzyłów</i>	209
Nowy wynalazek w pszczelnictwie. <i>Józef Krzemień</i>	211
Stańmy się dbałymi pszczelarzami o paszę dla pszczół. <i>Jan Rząca</i>	214
W jaki sposób wykorzystuję pnie słabe w pasiece. <i>Etgens</i>	215
Katastrofalny rok w pszczelnictwie. <i>Leonard Weber</i>	234
Nasza droga. <i>Stanisław Witkoś</i>	235
Sztuczna węża i pszczoły. <i>Franciszek Ender</i>	238
W poszukiwaniu trutowiska M. Z. P. <i>Leonard Weber</i>	240
Ul związkowy leżak z dnem stałym. <i>Stefan Etgens</i>	243
Jubiłeusz Janszy. <i>Ks. Wład. Dubaniowski</i>	246
Dalszy rozwój zarazy „Nosema Apis“. <i>Leonard Weber</i>	248
Audiatum et altera pars. <i>Władysław Ciesielski</i>	248, 281
VI. Wszechśłowiański Kongres Pszczelarski w Belgradzie.	303, 268
Zaraza zarodnikowcowa w teorii a w praktyce. <i>Konstanty Ilków</i>	269
Pszczelnictwo na wybrzeżu kaszubskim. <i>W. Bętkowski</i>	271
O krystalizowaniu miodu.	275
Znaczenie kwasu mrówkowego dla miodu. <i>Franc. Nowak</i>	276
Uwagi nad orjentacją pszczół. <i>St. Walerowicz</i>	277
Kilka zagadek z życia pszczół. <i>Jan Rząca</i>	279
Odyssea cukrowa. <i>L. Weber</i>	301
Moja topiarka na wosk. <i>Zygmunt Hlebowicz</i>	304
Jeszcze o sztucznej wężie i pszczołach. <i>Fr. Ender</i>	307
Gospodarka z ulami nadstawkowymi w pasiekach przemysłowych w Ame- ryce. <i>Z. Hlebowicz</i>	309
O należyte nazwy. <i>Wojciech Bojarczuk</i>	311
Jak zdobyć zaufanie u konsumentów miodu. <i>Jan Rząca</i>	312
Najstarsza szkoła pszczelarska w Polsce. <i>F. Dąbrowski</i>	326
W sprawie sztucznej węży. <i>Bernard Welger</i>	327
Czy stosują w medycynie jad pszczełi? <i>F. Dąbrowski</i>	328
Dobre plastry — to bogactwo pszczelarza. <i>Jan Rząca</i>	329
Zbyt miodu w praktyce. <i>Stefan Bolman</i>	330
Racjonalno-gospodarcze spożytkowanie roja. <i>Piotr Werner</i>	332

Głosy Czytelników

O powtórnem zapłodnieniu matki. <i>Bolesław Piotrowski</i>	12
O osadzaniu rojów. <i>Bolesław Piotrowski</i>	14
Jeszcze w sprawie klatki na matkę. <i>Bernard Welger</i>	14
O ulach szklanych. <i>Stefan Bolman</i>	15
Błędne twierdzenia. <i>Jan Rząca</i>	51
Czy to powtórne zapłodnienie matki? <i>A. Kozikowski</i>	52
Małe wyjaśnienie. <i>Jan Rząca</i>	85
W odpowiedzi prof. Kozikowskiemu. <i>Bolesław Piotrowski</i>	85
O trutowce. <i>Ka-Do</i>	113
Niema reguły bez wyjątku. <i>St. Falkowski</i>	114
Co może spowodować prawdziwy przewrót w pszczelnictwie? <i>Jan Rząca</i>	115
Wylot górny czy dolny? <i>Antoni Żuczek</i>	116
Jakieś nieporozumienia. <i>Antoni Mielników</i>	116
Osadzanie rojów. <i>A. Kantor</i>	162
Kłateczka Bolmana. <i>B. Piotrowski</i>	162
Jeszcze na temat ula Czyńki. <i>Laskobęcki</i>	164

W sprawie odszukania trutówki. <i>Józef Dzierwa</i>	190
Dyskusja na temat powtórnego zapłodnienia matek pszczelich <i>St. Gogola</i>	190
Odpowiedź na błędne twierdzenia. <i>Józef Röhrnschef</i>	191
Jak zdobyć fundusze na propagandę miodu? <i>Adolf Zorychta</i>	220
Odstępy pomiędzy plastrami. <i>Antoni Żuczek</i>	221
Dwa kg czy 1'84 kg oraz inne uwagi. <i>Wojtkowicz</i>	222
Dyskusja na temat wylotów. <i>Antoni Żuczek</i>	283
Jaki dawać wylot? <i>Karol Batsch</i>	249
Nie zgadzam się! <i>Hektor Zapolski</i>	251
Jeszcze o reklamie miodu w wagonach kolejowych. <i>Jan Rząca</i>	252
Ma e sprostowanie. <i>Jan Rząca</i>	253
PP. Prof. A. Kozikowskiemu i B. Piotrowskiemu do wiadomości. <i>Hektor Zapolski</i>	253
Plaudite cives? <i>Zygmunt Hlebowicz</i>	254
W sprawie art. p. Ciesielskiego	284
Ratujmy, a nie niszczy my dobro narodu! <i>Stefan Bolman</i>	285
Nie ul, lecz rok! <i>Władysław Chromik</i>	287
Nowy wynalazek w pszczelnictwie. <i>P. Rzepecki</i>	287
Kto ponosi winę? <i>Hipolit Sozański</i>	323
Plaga złodzieji	323
Podkarmianie. <i>Telesfor Zawisłak</i>	323
Dziwne zdarzenie ze sprowadzoną matką z Włoch. <i>Stefan Bałuk</i>	337
Nie ganić, nie zbijać nam ceny miodu! <i>Piotr Jasiński</i>	337
Czy żądanie cukru bezakcyzowego ponad 2 kg jest uzasadnione? <i>P. Więcek</i>	338
Skutki karmienia pszczół syropem kartoflanym. <i>B. Piotrowski</i>	338
Nie zgadzamy się wcale na takie wywody. <i>Jan Rząca</i>	339

Więści z pasiek, korespondencje

Z Łańcuckiego <i>Grzegorz Gąsior</i>	18	Z Gorlickiego <i>Jan Rząca</i>	121, 288
Z Frysztackiego <i>Stniśław Witkoś</i>	19	Z Drohobyckiego <i>Dr. Tadeusz Baranowski</i>	122
	255	Z Wołynia <i>Kołodziejczyk</i>	288
Z Podhajec <i>Kędzierewicz</i>	19	Równe. <i>Władysław Kołodziejczyk</i>	289
Nowogródzkie <i>Hektor Zapolski</i>	21	Z Podkarpacia <i>Dr. Ludwik Bich</i>	290
Zbiór miodu w Ameryce <i>Zygmunt Hlebowicz</i>	22	Kłęska na Podkarpaciu <i>Hipolit Sozański</i>	322
Z nad Pacyfiku <i>Teodor Żyżański</i>	24	Z zamojskiego <i>Jan Botyła</i>	322
Z Przaszysza (Warszawskie) <i>Jan Röhrnschef</i>	88	O propagandzie miodu, skażaniu i przydziale cukru dla pszczół <i>Wł. Rzeszutko</i>	342
Chełmszczyzna <i>B. Piotrowski</i>	89	Zamiast pasieki — pasieczysko <i>Jan Boduch</i>	344
Opatowskie	120		
Żywieckie <i>Tomasz Witos</i>	120		

Z praktyki pszczelarskiej

Jedna prosta, ale użyteczna miodarka. x. y.	16
O wklejaniu węzy. <i>Jan Rząca</i>	17
Łatwy sposób wydobycia wosku z woszczyzny. <i>Jan Andrasiewicz</i>	49
Cukier kartoflany. <i>J. Wieczorek</i>	50
Leczenie pnia z trutówki. <i>Józef Dzierwa</i>	87
Przechowanie pierzgi. <i>Antoni Żuczek</i>	117
Czy stebnik musi być cichy? <i>Jan Strauss</i>	118

Znakomite poddawanie wody pszczołom. <i>B. Piotrowski</i>	162
Ul związkowy o ścianach podwójnych. <i>Adam Kantor</i>	193
Ważne ulepszenie w pasiecznej gospodarce. <i>Kazimierz Gmüński</i>	256
Wprawianie sztucznej węzy. <i>Jan Rząca</i>	324
Podkarmiaczka ramkowa. <i>Bolesław Piotrowski</i>	341
Ul warszawski, czy ul Czyński? <i>Piotr Werner</i>	341
Jak wyleczyłem pszczoły z wszy. <i>Andrzej Walczak</i>	342

Ruch Towarzystw

Z ziemi sanockiej	28	Preliminarz budżetowy M. Z. P. na r. 1934	143
Założenie Oddziału w Dynowie	29	Protokół w sprawie oceny pod- ręcznika o chorobach pszcze- lich.	163
Z Iwonicza	29	Z dyżurów frysztackiego Oddziału M. Z. P.	224
Ze Strzyżowa	29	Tow. Pszczel. w Chrzanowie	226
Z Kozowej	30	Oddział M. Z. P. w Sanoku. <i>Mar- cinkowski St.</i>	228, 230
Zjazd pszczelarzy ziemi brzeżań- skiej	60	Związek Pszczelarzy w Rybniku	230
Z Dąbrowskiego	60	Protokół z konferencji w sprawie cukru w Warszawie	291
Z Gorlickiego	61	Założenie Oddziału M. Z. P. w De- latynie. <i>Kinasz</i>	295
Z Przemysła	93	Protokół z zebrania Oddziału w Toustem	295
Stanisławowskie	93	Wystawa pszczelnicza w Rybniku. <i>Inż. Gawlikowski</i>	295, 349
Sprawozdanie z Walnego Zebrania Oddziału we Frysztaku 124,	345	Z Walnego Zebrania Oddziału M. Z. P. w Sanoku. <i>B. Ilków</i>	346
Z frysztackiego Oddziału	129	Z Walnego Zebrania Tow. Pszczel. w Krakowie	349
Z Sokala. Walne Zgromadzenie pszczelarzy	130	Zebranie Rady Ogólnej Związku Tow. Pszczel. w Krakowie	350
Radziechów. <i>Piotr Werner</i>	132		
Z Kalusza.	133		
Z Brzozowa	133		
Żywieckie. <i>Borski Jan</i>	144		
Dębica, <i>Ludwik Kita</i>	135		
Sprawozdanie z Zebrania Rady Ogólnej M. Z. P. we Lwowie	138		
Sprawozdanie z działalności M. Z. P. za r. 1933	138		
Sprawozdanie kasowe M. Z. P. za r. 1933	141		

Przegląd czasopism pszczelarskich

(Z obcej prasy pszczelarskiej)

Archiv für Bienenkunde <i>Ks. Wł. Dubaniowski</i>	91, 101, 149,	24
Pasicznyk-Kolhosnyk	25, 28
Ukraiński Pasicznyk	26,
Bienen Vater	90, 119, 258, 321, 26,	27
Le pziger Bienenzeitung	352, 258, 90, 119, 195, 223, 26,	56
Posener Bienenwirt	351, 321, 274, 27,
American Bee Journal	257, 54,
Vczelarski Obzor	195
Czeski Vczelarz	321, 206,
		292

To i owo

O „planetarium polskim“ <i>Leonard Weber</i>	62
Pszczelnictwo w Radjo lwowskiem.	63
„Przewroty w pszczelnictwie“ <i>Piotr Werner</i>	63
W sprawie wynalazku ula „Rovira“ <i>Rudolf Świerczek</i>	94
Miód lekarstwem. <i>Adam Kantor</i>	165
O zaletach żywokostu. <i>Laskobecki</i>	166
Jakie klatki odgradowe stosować w ulach	167
Jak się sporządza atrament do pisania na etykietach	168
Przedwczesny nekrolog. <i>Władysław Kołodziejczyk</i>	195
Urządzanie trutowiska.	198
W sprawie sprowadzania matek kaukaskich.	199
Wszzechsłowiński Kongres pszczelarski w Belgradzie	199
Dwuchsetlecie urodzin Janszy.	199
Groza „Nosemy“	199
Wskazówki dla początkujących. <i>Karol Batsch</i>	231
Niema reguły bez wyjątku! <i>Antoni Falkowski</i>	258
Kurs pszczelnico-ogrodniczy we Lwowie.	296
Pszczelnictwo w gimnazjach.	296
Owiedziny kpt. Bajorka w Jaremczu.	297
Nosema Apis w Karpatach.	297
Przeostoga dla owocowiniarzy. <i>Wład. Ciesielski</i>	336
Tresura pszczół.	353

Nowe książki

Bitininkyste. <i>K. Sz.</i>	224	Jedwabnictwo. <i>G. Legin</i>	353
---------------------------------------	-----	---	-----

Nekrologja

Ś. p. Ludwik Liczbański	265	Ś. p. Bolesław Sołtys	297
Ś. p. Franciszek Zawodziński	265	Ś. p. Grzegorz Snowadzki	301

Komunikaty, Odezwy, Zaproszenia

Z Nowym Rokiem	1	Od Redakcji	201, 136, 137
Komunikaty Małop. Związku Pszczelniczego	1	VI. Wszzechsłowiński Kongres pszczelarski w Belgradzie	234
Od Wydawnictwa	2	Ratujmy powodzian-pszczelarzy!	266
W sprawie przydziału cukru 267, 31, 65,	234, 98	Bracia Pszczelarze. <i>Jan Boduch</i>	266
Rozpowszechniajcie „Bartnika Postępowego“ <i>Jan Rząca</i>	33	Odezwa w sprawie powodzian-pszczelarzy. <i>Kap. Kaz. Bajorek</i>	267
Wynik konkursu za pracę z zakresu „Chorób pszczelich“	65	Do Małop. Związku Pszczel. o pomoc dla Muszyny!	267
Z ostatniej chwili	82	O warunkach kupna drzewek w Małop. Tow. Rolniczem	299
Zaproszenie na Radę ogólną Małop. Związku Pszczel. we Lwowie	95, 98	Do P. T. Czytelników	327

Odpowiedzi Redakcji, Skrzynka Redakcyjna

Komunikaty Docendury Pszczelnictwa Politechniki lwowskiej

94, 135, 165, 196, 228, 260, 297, 354

Sprostowanie błędów

32, 96, 259

SPIS AUTORÓW

- Andrasiewicz Jan 49
Bach Ludwik br. 10, 290
Bajorek Kazimierz kpt. 267
Bałuk Stefan 337
Baranowski Tadeusz dr. 122,
Batsch Karol 156, 231, 249
Bezwiński Tadeusz inż. 111
Bętkowski Wojciech 271
Boduch Jan 266, 344
Bojarczuk Wojciech 311
Bolman Stefan 7, 15, 70, 109, 285, 330
Borski Jan 134
Chalcarz Józef 72
Chromik Władysław 287
Ciesielski Władysław 104, 155, 248, 281,
335
Dąbrowski Franciszek 326, 328
Dubaniowski Władysław ks. 2, 24—28,
54, 56, 90, 91, 101, 119, 149, 194, 195,
206, 221, 223, 224, 246, 257, 258, 292,
351
Dzierwa Józef 87, 190
Ender Franciszek 238, 307,
Etgens Stefan 215, 243
Falkowski 114, 258
Gapanowicz 39
Garton Czesław 45
Gawlikowski inż. 295, 349
Gąsior Grzegorz 18
Gogola 190
Gmuiński 256
Hawryłów Stanisław inż. 209
Hlebowicz Zygmunt 22, 254, 304, 309
Ilków Konstanty 269, 346
Jasiński Piotr 337
Ka - Do 113
Kantor Adam 162, 165, 193
Kędzierewicz 19
Kiniasz 295
Kłta Ludwik 135
Kolodziejczyk Władysław 48, 106, 146,
151, 182, 195, 207, 212, 289
Kopiec Władysław 83, 157, 186
Kotyła Jan 322
Kozikowski Leonard 34, 203
Kozikowski Aleksander inż. prof. 52, 94,
135, 165, 169, 196, 228, 260, 297, 354
Kranowski W. ks. 56, 59, 78, 112, 161,
187, 313, 333
Krzemień Józef 211
Kwapniewski Andrzej 60
Laskobęcki 154, 164, 166
Legin G. 353
Marcinkowski Jan 228, 230
Mielników Antoni 116
Nowak Franciszek prof. 276
Piotrowski Bolesław 12, 14, 85, 89, 159,
162, 338, 341
Rawski Wojciech 148, 158
Röhrenscheff Ian 88, 191
Rząca Jan 17, 33, 47, 51, 85, 108, 121,
288, 324, 214, 115, 252, 253, 279, 312, 329,
339.
Rzepecki P. 177, 217, 287
Rzeszutko Władysław 342
Sozański Hipolit 322, 323
Strauss Jan 118, 201
Sz. K. 224
Szczudło Jan dr. 73
Świerczek Rudolf 94
Walczak Andrzej 342
Walerowicz H. 67, 174, 277
Wasilewski W. 8
Weber Leonard 41, 62, 234, 240, 248,
301
Welger Bernard 14, 327
Werner Piotr 63, 132, 332, 341
Wieczorek J. 50
Więcek 338
Witkoś Stanisław 4, 19, 235, 255
Witos Tomasz 120
Wojtkowicz 222
Woś Karol 98
Zapolski Hektor 21, 77, 251, 253
Zawiślak Telesfor 323
Zorychta Adolf 220
Żuczek Antoni 116, 117, 221, 283
Żyżański Teodor 24.

BARTNIK POSTĘPOWY

TREŚĆ NUMERU:

	<i>Str.</i>
Z Nowym Rokiem	1
Komunikaty Małop. Związku Pszczelniczego	1
Od Wydawnictwa.	2
<i>Ks. Dubaniowski</i> : Nasze zajęcia w zimie	2
<i>Witkos Stanisław</i> : U nas inaczej	4
<i>Stefan Bolman</i> : O taryfę dla przewozu miodu koleją	7
<i>W. Wasilewski</i> : Dyskusja na temat ula	8
<i>Br. Ludwik Bach</i> : Czy pszczoły rasy krajowej są najlepsze	10
Głosy Czytelników	12
Z praktyki pszczelarskiej	16
Więści z pasiek	18
Korespondencje	24
Z obcej prasy pszczelarskiej.	24
Ruch Towarzystw	28
Komunikaty	31
Odpowiedzi Redakcji	32

A D R E S Y:

REDAKCJI: Lwów, Pohulanka 10.

ADMINISTRACJI: Lwów, Kopernika 20.

Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Telefon Nr. 80-69.

Prenumerata „Bartnika Postępowego”**Ogłoszenia na okładce:**

Rocznie	Zł. 8.—
Półrocznie	„ 4.—
Kwartalnie	„ 2.—
Numer pojedynczy	„ 0 ⁸⁰
Roczniki <i>Bartnika Postępowego</i> (broszurowane) z lat: 1876, 1879, 1881, 1884, 1885, 1886, 1896—1899, 1901, 1903, 1906—1908, 1926, 1929 są do nabycia w Administracji po 5 złotych.	

Cała strona	Zł. 160.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 50.—
Jedna ósma strony	„ 30.—
Jedna szesnasta strony	„ 17.—
Przy powtarzaniu ogłoszenia: 3-krotnem, rabat 5 proc., 6-krotnem rabat 10 proc. 12-krotnem rabat 20 proc.	

Ważne dla korespondentów naszego pisma.

Wszelkie artykuły należy pisać atramentem, a nie ołówkiem, tylko na jednej stronie arkusza, z zachowaniem dość szerokiego marginesu dla ułatwienia korektorowi poprawek.

Rysunki należy wykonać czarnym tuszem na białym, twardym papierze, nie używać różnokolorowych tuszów, które nie nadają się do reprodukcji w „Bartniku”.

W polemice prosimy opuszczać wycieczki osobiste oraz podawanie faktów niestwierdzonych, lub nie mających związku z tematem.

Bardzo pożądanym jest podawanie nam krótkich artykułów do działu: „Więści z pasiek”, które są chętnie czytane przez ogół naszych Czytelników. Wskazaniem przy tem jest nadsyłanie nam zdjęć fotograficznych (kontrastowo i wyraźnie wykonanych na białym, o ile możliwości szklącym papierze), przedstawiających widoki pasiek, roślin i drzew miododajnych, sprzętu pasiecznego i t. p.

Rękopisów ani rysunków, czy też fotografii redakcja nie zwraca; te ostatnie mogą być zwrócone w wypadkach wyjątkowych, n. p. przedstawiające dla posiadacza wartość pamiątkową i t. p.

Za nadesłane prace każdy autor bierze sam na siebie odpowiedzialność.

Na odpowiedź należy nadesłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie redakcja nie jest zobowiązana odpowiadać.

Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego:

Terenem działalności Związku statutowo jest cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

Członkiem czynnym Związku może zostać każda osoba fizyczna, która wpłaci do Kasy Związku wkładkę roczną w kwocie 10 zł.

Członkiem założycielem Związku może zostać każda osoba fizyczna, która wpłaci do Kasy Związku jednorazową wkładkę 1.000 zł. w złocie.

Członkiem honorowym Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada Ogólna Związku (na wniosek Wydziału) za nadzwyczajne zasługi dla rozwoju Związku i pszczelnictwa polskiego.

Normalne wymiary ramek, uchwalonych przez Związek, Kongres i Komisję ankietową:

	szerokość w m m	wysokość w m m	
Związkowa (polska)	435	250	w nadstawce ten sam wymiar
Dadant-Blatt	435	300	„ o połowę niższa
Ukraińska	300	435	
Ciesielskiego (słowiańska)	227	480	
Lewickiego (warszawska)	240	443	



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaguje Komitet, w skład którego wchodzi:
prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber i ks. Dubaniowski.

Z NOWYM ROKIEM.

Zawitał nam Nowy Rok a pożegnał nas stary. Zwyczajem prastarym wszyscy sobie składamy wzajemne życzenia wszelkich pomyślności i lepszych czasów. Nam, pszczelarzom, którym rok ubiegły okazał się tak fatalnym, może w pierwszym rzędzie należy życzyć lepszych czasów. „Bartnik Postępowy“, wchodzący w 56-ty rocznik swego wydawnictwa, będzie dalej kroczył po naznaczonej mu drodze, niosąc pomiędzy szeroką brać pszczelarzą rady fachowe i dodając otuchy w przetrwaniu wciąż pogłębiającego się kryzysu. Nie zważając na różnego rodzaju przeciwności, pismo nasze będzie broniło słusznych praw naszego pszczelarstwa polskiego, krok po kroku zwalczało tamy, stojące na przeszkodzie w prawdziwym postę-

pie. Jeśli rzucimy okiem wstecz naszej działalności, to śmiało możemy stwierdzić, że propaganda nasza nie pozostała bez echa. Tembardziej węc na przyszłość śmiemy mieć otuchę, w uspokojeniu nasze będą ukoronowane pomyślnym wynikiem. Klód, rzucanych nam pod nogi przez ludzi małodusznych, nie obawiamy się, bo wierzymy, że ogół naszych sympatyków i zwolenników, rozsianych po wszystkich zakątkach Polski, dopomoże nam w pracy pożytecznej. Preto tradycyjnie, zwracamy się do Was, Czytelników naszego pisma, z prośbą o przyłożenie ręki do współpracy z nami i składamy Wam jak najlepsze życzenia szczęśliwego i miodnego Nowego Roku.

REDAKCJA.

KOMUNIKATY MAŁOP. ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO.

1) Przypominamy naszym członkom o obowiązku wpłacenia wkładek na rok bieżący oraz wyrównania zaległości za rok ubiegły. Osobnych pism upominających wysyłać nie będziemy i niniejszy komunikat należy uważać jako pisemne przypomnienie. Członkowie bezpośredni, t.j. Oddziały, w myśl §. 29 lit. a statutu, obo-

wiązane są uiścić 50 proc. wkładek członkowskich do Centrali we Lwowie. Wysokość wkładki na rok bieżący wynosi 2 zł. dla członka zwyczajnego, zaś 10 zł. dla członka czynnego. Każdy członek zwyczajny wpłaca wkładkę za pośrednictwem swego najbliższego Oddziału, zaś ci członkowie, którzy nie należą do żadnego Oddzia-

łu, wpłacają wkładkę wprost do Oddziału lwowskiego. Wkładki należy wyrównać w ciągu miesiąca stycznia, najpóźniej do połowy lutego.

2) Przypominamy również o obowiązku nadsyłania przez Oddziały spisu członków, określenia obszaru ich działalności oraz krótkich rocznych sprawozdań. Daty te prosimy nadsyłać najpóźniej do końca lutego, abyśmy mogli wykonać na zebraniu Rady Ogólnej mapę statystyczną rozmieszczenia naszych Oddziałów.

3) W myśl §. 12. statutu dla obszarów, w których nie istnieje jeszcze Oddział, Centrala ustanawia delegaturę Związku z jednej lub dwóch osób, która kieruje sprawami Związku na danym obszarze aż do czasu zorganizowania Oddziału. W takich miejscowościach członków, chętnych do sprawowania urzędu delegatury, upraszamy o zgłoszenie swego nazwiska, celem wydania odpowiednich pełnomocnictw.

4) Wszystkie Oddziały, które zostały przyjęte uchwałą Wydziału Związku na członka, otrzymają nowe legitymacje, upoważniające do działania na swym terenie oraz do brania udziału w zebraniach Rady Ogólnej Związku. W myśl nowych

obostrzonych przepisów o stowarzyszeniach społecznych, żadnemu stowarzyszeniu nie wolno prawnie tak długo działać, dopóki ono nie zostanie zatwierdzone przez swoją najbliższą organizację macierzystą. Toteż wzywamy te Oddziały, które dotychczas nie nadesłały deklaracji przystąpienia do Centrali we Lwowie, aby to uczyniły jak najszybciej we własnym interesie. — Dla zaistnienia Oddziału potrzebnych jest conajmniej 15 członków, w razie braku tej liczby, aż do czasu jej skompletowania, może działać na danym obszarze tylko delegatura Związku.

5) Spółdzielnią „Pszczola“ we Lwowie podaje za naszym pośrednictwem do wiadomości, iż otworzyła w bieżącym roku dział owocarski i prosi o podanie jej adresu producentów owoców, zwłaszcza jabłek zimowych.

6) Termin zgłaszania prac konkursowych na broszurę z zakresu chorób pszczelich upłynął z dniem 1 stycznia b. Wpłynęło kilka poważnych prac, które oceni w ciągu miesiąca marca komisja sędziowska, wybrana przez Wydział Związku. Pracę, która otrzyma nagrodę, opublikujemy na łamach naszego organu.

Wydział M. Z. P.

OD WYDAWNICTWA.

Z Nowym Rokiem postanowiliśmy obniżyć roczną prenumeratę „Bartnika Postępowego“ z 10 zł. na 8 zł. Sądzymy, że ta obniżka ułatwi niejednemu z naszych P. T. Czytelników abonowanie naszego pisma, a postąpiliśmy tak dlatego, ponieważ ceny różnych wydawnictw również obniżono o pewien procent, równoległe zdającą się zauważyć ogólną obniżką cen na książki, czasopisma i t. p. Wobec powyższego wysokość prenumeraty półrocznej wynosi obecnie 4 zł., kwartalnej — 2 zł., zeszyt pojedynczy 80 groszy.

Ks. Dubaniowski

NASZE ZAJĘCIA W ZIMIE.

Tak zwykle bywa, iż rolnik, a zatem i pasiecznik, odpoczywa w zimie, korzystając obficie z darów bożych, zebranych w czasie lata. Wspomina się przytem o wszystkich radosnych

i smutnych zdarzeniach i wypadkach, jakie w danym zawodzie w lecie zaszły. Ież narzekań, krytyki, nieraz nieuzasadnionej, a jak mało twórczej pracy, by przykrości owe w roku

przyszłym nie zaskoczyły nas, powodując nowe straty.

Chwała Bogu, doczekaliśmy Nowego Roku. Zyczyliśmy sobie dużo pomyślności, wiele miodu i t. d. Lecz życzenia, to jeszcze za mało; do ich spełnienia trzeba się przyczynić własną pracą i zapobiegliwością. Nikt nam nie pomoże i nikt za nas nic nie zrobi, gdy my o to nie będziemy dbać. A zrobić możemy bardzo wiele.

Przedewszystkiem kształćmy się w zimowym, wolnym czasie. „Czołowych“ pasieczników, wszystko i wszystkich potępiających w czambuł, mamy chwała Bogu bardzo dużo, nawet na eksport. Brak nam zato cichych, rozumnych pszczelarzy, nie zarozumiałych, poniżających wszelką pracę i zasługę innych. O takich bartników, *chętnie się uczących* pszczelarstwa, starać się trzeba i im pomagać należy. Stąd widać jak na dłoni potrzebę *reorganizacji*. Umieemy się zorganizować, gdy chodzi o *cukier*; nie uznajemy natomiast żadnej dyscypliny, gdy chodzi o oświatę pszczelarską, kupienie dobrego podręcznika i zapłacenie prenumeraty. Dziś czasy ciężkie, ale gdy jeden nie jest w stanie ponieść ciężaru, winni mu inni pomóc, razem złożyć pewną kwotę na wspólny użytek. A zatem *łączmy się i trzymajmy się mocno razem*.

Zima, to czas na przygotowanie sobie *materiału na okres letni*. Przedewszystkiem, należy ustalić sposób gospodarki i ułożyć plan szczegółowy na cały rok. Obliczyć dokładnie środki, jakimi rozporządzamy i odpowiednio do naszej możliwości i zasobów postępować. Liczyć się z każdym groszem i niepotrzebnych zakupów nie robić. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać o tem, że i pszczoły z *próżnego nie naleją*. Czasy, gdy w ulu panował „król“, a pszczoły zbierały miód „z powietrza“, skończyły się ze śmiercią króla Cwioczka. Nie żałować zatem cukru, *raczej zmniejszyć pasiekę*, mieć kilka tylko pni, lecz silnych, niż więzić głodną muchę w skrzyniach, czy kłodach.

Znałem pasiecznika w okolicach Tarnopola, który z początku swego bartnictwa sam nie jadł słodzonych potraw, ale każdą szczyptę cukru odkładał dla pszczół, ale też był to pszczelarz rozumny; toteż w niedługim czasie z biednego woźnicy we dworze stał się samodzielnym, niezależnym gospodarzem.

Oglądnijmy zimową porą nasze próżne ule i ponaprawiamy je. Oczywiście wewnątrz należy, dołożymy starań, by wszystkie *ule miały bezwarunkowo jeden wymiar*. Rzecz to nie trudna, a ileż mitęgi i nerwów sobie i pszczołom oszczędzimy. Każdy pasiecznik winien posiadać zapas rezerwowych ramek, również o jednokowym wymiarze. Gdy trzeba osadzić roja, niema czasu myśleć o ulu czy ramkach, zaś dobry brat, swat czy inny sąsiad, nie zawsze chce lub może pożyczyć.

Zima, to najstosowniejsza *pora do wytapiania węzy*. Do lata, węża stężeje, nie będzie się wyciągać, paczyć i kręcić. Niestety, bywa inaczej. Wężę sporządza się „w sezonie“. Trwa wówczas gorączkowa praca, arkusze jeszcze ciepłe, bez zwracania uwagi na ich jakość i sposób wykonania pakuje się pszczołom do ula gorączkowo, nieraz nawet nie przytwierdzone należyście, bo „niema czasu“. Ileż szkody, straty i narzekań! Wszystkiego tego można uniknąć, gdy się wężę teraz już sporządzi czy kupi i wprawi.

Pomyśl pszczelarzu obecnie, ile trudu i pracy miałeś przy odbieraniu miodu, z braku odpowiedniej skrzynki czy koziołka na wyjęte z ula pełne plastry. Cobyś był dał wówczas za taki przyrząd! A teraz tyle czasu, obmyśl sobie owo narzędzie, a przekonasz się, że da ci ono dużo zadowolenia i ogromnie ułatwi ci kiedyś pracę.

Oglądnij sobie dalej, czy dobre kurzysko (nie garczek), szczoteczka lub skrzydło gęsie, nóż pasieczny czy należyście ostry i natłuszczony, rojnika czy cała i t. p. Dziś jeszcze dużo jest czasu i głowa spokojniejsza, wiele

rzeczy można sobie obmyśleć, naprawić, czy na nowo sporządzić.

Wreszcie nie mniej ważna rzecz, to *przygotowanie paszy dla pszczół*. I o tem trzeba teraz pomyśleć. Chcemy być *postępowymi bartnikami*, rozumiejącymi wartość każdej roślinki miododajnej, zamówmy sobie zatem już teraz odpowiednie nasionka, drzewka czy krzewy. Jak to kiedyś miło ci będzie, gdy pokażesz swemu synowi lipę, zasadzoną własną ręką, jak dumny będziesz z wyhodowanego sadu! Nie zrażajmy się obojętnością ogółu na drzewa i rośliny miododajne, ale, gdzie można, starajmy się ich znaczenie i wartość podkreślać. Ileż tu dobrego zdziałać można, gdy się należy do samorządu, rady gminnej, czy sejmiku powiatowego!

Propagować nam wkońcu trzeba *znajomość wartości i użytkowania*

miodu. Pracując w tym kierunku, sami sobie wyświadczamy największą przysługę i budujemy piękną przyszłość naszemu bartnictwu. Nie wygórowaną dorywczo ceną za nasz miód, ale jego powszechnem używaniem, płynącym ze zrozumienia istotnej wartości owego naturalnego środka odżywiania się, utrwalimy jego byt i zwiększymy popyt.

Oto kilka myśli, jakie nasuwają się w logicznym porządku z przesłanek ciężkiej próby w bartnictwie r. 1933! Nie są one nowe, ani też nie zawierają nowych planów, czy dróg, ale też dlatego, że są ściśle z naszym codziennem zajęciem w pasiece zespolone, bywają często niedoceniane. — A przecież z małych kropelek składają się owe cetnary miodu, które, da Bóg, przyniesie nam lato 1934 r.

Witkos Stanisław

U NAS INACZEJ...

W myśl hasła, rzuconego po wojnie — po wyścigu krwi stanęliśmy do wyścigu pracy — by nie pozostać w tyle, by nie być ciężarem społeczeństwa, czy Funduszu Bezrobocia, ale, by ze swej strony dać organizmowi narodowemu i państwowemu garść odżywkę, wzmocnić jego siłę i odporność (a nie dusić jego wątłe siły, nie wyzyskiwać w sposób, jaki tylko możliwy, stosowany przez kartele). Bieżąca zima, która będzie prawdziwą kostuchą w naszych pasiekach, nasuwa pszczelarzowi, stanowiącemu duży odsetek rozgoryczonego dziś włościactwa i tracącemu właściwy sobie optymizm i pogodę ducha, tego rodzaju refleksje.

Oto rolnik, który stanowi 95 proc. ogółu pasieczników, medytuje nad tem, jakto za bezcen uprawia dla cukrowni buraki, że tym cukrem, po 16 gr. za kilogram, pasie się świnie angielskie i w ten sposób, kosztem jego pracy, hoduje się konkurent jego bekonów na

tamtym rynku, że równocześnie tego cukru nie skosztuje on sam, bo nie da za jego 1 kg. 13 kg. żyta lub 10 kg. pszenicy, gdyż z tego bytuje tydzień, czasem 2 jego rodzina, że jego muszka ginie z głodu.

Z głodu zginie 1/3 ogółu pasiek — 500.000 pni; toż tyle samo, co ta sama ilość ubytku młodnika inwentarzowego (cieląt lub prosiąt). Tu ginie (i to z głodu, nie z choroby) czasem ratunek gospodarza, tem się zmniejsza jego siła nabywcza i zdolność płatnicza podatnika. Jest to wielce ujemne zjawisko o znaczeniu społecznem i narodowem — gospodarczo i moralnie.

W ten sposób cukrownicy „krzepią” organizm państwowy, dlatego rolnik czuje wielki żal do rządu i państwa, w obronie którego poniósł i ponosi najwyższe ofiary.

W targu o podwyżkę normy 2 kg. cukru skażonego na pień przytaczają panowie cukrownicy na swą obronę argument — mający znieweczyć żąda-

nia pszczelarzy, twierdząc, że pszczoły, bez pomocy człowieka i cukru, obchodzą się i mogą obejść. Na takie „dictum” powinien pszczelarz cofnąć natęczywie do nich skierowaną rękę, zarumienić się i odejść. Jestto jednak argument skrajnie egoistyczny i wsteczny. Jak bowiem oswojenie zwierząt dało pierwotnemu człowiekowi możność rozpoczęcia życia osiadłego i gospodarki, opartej na uprawie i hodowli, a nie dewastacji i przez to podstawę do postępu i cywilizacji, tak dziś, bez oparcia się na hodowlę zwierząt domowych, nietylko rolnik nie mógłby egzystować, ale wogóle ludzkość. Oswojone zwierzę, będące przedmiotem hodowli, pozostawione samo sobie, uległoby wyniszczeniu (gospodarką rabunkową); dzięki tylko zabiegom budowy daje podstawy bytu człowieka. Kilka set lat wstecz, w gospodarstwie rolnem, pszczoła stała na równi z przedstawicielkami stajni czy chlewu („kłaczką, pszczołką i pszenicą”); dziś przez cukier została zepchnięta do roli drugorzędnej, przyznane bartnikowi przywileje odebrali i wypaczyli „cukrzani królowie”. Głną obecnie w Afryce poł. i Australii setki tysięcy owiec z powodu posuchy i braku paszy, nasze pnie pszczoł również w setkach tysięcy także z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych w okresie zbioru miodu i z braku „paszy” zimowej. Tam słońce na olbrzymich przestrzeniach wypaliło trawę — i nie można jej dostarczyć w potrzebnych ilościach ginącej owieczce — u nas cukrownicy palą cukier, a nie dadzą go hodowcy pszczoł po cenie jego możliwości płatniczej. Z tem wiąże się również mylne drugie nasze twierdzenie, że miód współzawodniczy z cukrem o konsumencie i że cukier skażony zastępuje w konsumcji cukier będący w handlu; wreszcie kombinujecie, że gdy pszczelarz nie dostanie cukru z trocinami — to kupi ten po 1.50 zł.

Kupi — nie kupi; 3/4 ogółu pszczelarzy, w dzisiejszym kryzysie, nie kupi go wogóle, bo musiałby sprzedać 1 q żyta na przetrzymanie 1 pnia;

właściciel pięknej pasieki i za woły jej nie przetrzymuje, a ten co kupi, to grosz, wydany na cukier dla pszczoł, skreśli w budżecie kuchennym w tej samej rubryce. Gdybyście zaś ujrzeni jak to wygląda cukier skażony po rozpuszczeniu i przegotowaniu go we wodzie, to nigdy nie będziecie posadzać kogokolwiek o konsumcję tegoż. Wielu pszczelarzy z obawą go pszczołom daje, aby z takiego lu(k)ru całkiem nie „skrzepły”; do tego dajecie go w tak znikomej ilości w stosunku do potrzeb pnia, że służy za ledwie do jednorazowego zastrzyku.

Nie miód — lecz cukier miodowy — robi konkurencję, tak, jak parafina woskowi, bawełna wełnie. Nikt nie używa miodu do słodzenia kawy czy herbaty, gdyż miód kupowanym jest na lekarstwo, a nawet te napoje nie mają właściwego sobie smaku słodzone miodem i mimo, że na stole jest miód, jest tamże i cukier.

W wypieku ciast cukier zastąpił miód, toż samo w winach owocowych i t. p. nalewkach, czy przetworach owocowych; jako tańszy, jest jego namiastką. Zamiast wydawać setki tysięcy na reklamę i propagandę konsumpcji cukru — dajcie w wystarczającej ilości cukier pszczelarzowi, a w nich uzyskacie tysiące swych agentów, miód powędruje do torowania drogi cukrowi w kuchni, w przemyśle cukierniczym i przetworów owocowych, wogóle tam, gdzie dążycie obecną drogą do rozpowszechniania konsumpcji cukru.

A czyż z innych względów pszczelnictwo, pszczoła, jej hodowca i miód nie zasługują i to na wydatne poparcie?

Zapomina się zupełnie o tem, że rozwój rodzimego sadownictwa i uprawy wielu roślin paszowych, przemysłowych, oraz związanego z tem bezpośrednio przemysłu rolnego (owoc i jego przetwory wyż. wspom., rzepak, pokost i t. p.), a pośrednio innych (np. przemysłu cukrowniczego), wreszcie samowystarczalność gospodarki państwowej, a następnie jej zdolność eks-

portowa, w założeniu swem uzależnione są w wielkiej mierze od tej szarej pszczołki. Kraj nasz, dawniej słynący z bartnictwa, miodów pitnych i ciast miodowych, niema dziś żadnego rolniczego produktu eksportowego, o swej tradycyjnej narodowej, ustalonej marce, jak wina francuskie, sery szwajcarskie, masło duńskie, wełna angielska; dotychczas nasza propaganda na terenie międzynarodowym ani turystyczna, ani gospodarcza, reklamujące nasze tradycje narodowe i ludowe, nie wspomniała o bartnictwie rodzimem — o polskim miodzie. — W handlu z zagranicą, dla utrzymania równowagi między wwozem a wywozem, wysyłamy poniżej cen własnych eksploatacji węgiel, drzewo, naftę, cukier, z wielkim ubytkiem majątku narodowego — kosztem ogółu własnych obywateli, czy masy robotników, a olbrzymich dochodów jednostek, zaniedbujemy zaś te gałęzie gospodarki narodowej, które mogą nam dać kwalifikacje na stałych i bez dumpingu eksporterów do tych właśnie krajów, z którymi jesteśmy gospodarczo związani (Anglii, państw nadbałtyckich), a temsamem podstawę egzystencji całej masy obywateli, tj. rolnictwu (sadownictwo, pszczelnictwo, warzywnictwo i związane z niemi wyż. wspom. przemysł przetwórczy), uniezależniając się równocześnie w wielkiej mierze od importu owoców południowych. Mamy już wprawdzie okazałą sumę jedwabiu własnej hodowli, około 6 wagonów winogron, głównie zaleszczyckich, które to gałęzie rolnictwa, wspierane dużym nakładem, nie mają u nas, zdaniem wybitnych uczonych, widoków należytego rozwoju, lecz ileżto setek tysięcy tonm miodu corocznie jest niewykorzystanych wskutek zaniedbania pszczelnictwa, którym to miodem moglibyśmy płacić Szwecji za zapalki lub inne zobowiązania państwowe obcym naszym wierzycielom. Jedwabnictwo popiera się także ze względów wojskowych (przemysł wojskowy), ze względów potrzeb obrony narodowej. Nasze pszczołki i w tej dziedzinie mają już

swoją tradycję i winny być również uwzględnione.

W obronie Żółkwi przed Tatarami pszczoły zaważyły na szali wygranej na rzecz jej obrońców. Wiadomem jest jak to długo cukier podtrzymywał wycieńczoną armję niemiecką w ostatniej wojnie, a przecież cukier nie może stanąć do konkurencji z miodem, zwłaszcza dla żołnierza, ginącego na szkorbut przez ciągłe używanie konserw, dla żołnierza wycieńczonego, chorego, rekonwalescenta. Podobnie jest w armji amerykańskiej czy niemieckiej, każdy żołnierz winien mieć swojej porcji pół kg. miodu, tyleż otrzymywać dekadowo, prócz konserw mięsnych i mącznych państwo winno magazynować miód, który nie potrzebuje żadnych środków i zabiegów do konserwacji.

Reasumując powyższe — pszczelnictwo — to ogniwo różnych gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego, winno być przedmiotem zainteresowania i poparcia Ministerstw: Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Skarbu i do tychże Ministerstw głównie musimy się zwrócić o to.

Zagraniczne państwa rolnicze, a nawet wybitnie przemysłowe, znacznie więcej zainteresowania i poparcia poświęcają pszczelnictwu, utrzymują na uniwersytetach specjalne katedry pszczelnictwa i profesorów tegoż przedmiotu, bogate wyposażone ich laboratoria i instytuty doświadczalne, za zasługi, położone dla rozwoju pszczelnictwa, honorują wysoce jego pionierów. (Dzierżon, Maeterlink i in.).

U nas — inaczej!

Na wydziałach rolniczo-lasowych naszych uniwersytetów kilkanaście lub najwyżej kilkadziesiąt godzin rocznie poświęca się pszczelnictwu. Praktycznemu pszczelnictwu udzielają się i znani są dziś (zdaje się tylko) Profesor Politechniki lwowskiej p. Kozikowski i Szan. nasz Redaktor P. Insp. Weber, wykładający w Akademii Medycyny Weterynaryj, Wyższej Szkole Gospodarczej, oraz na dorocznych kursach pszczelniczo-ogrodniczych. Brak

nam zupełnie na wyższym poziomie postawionych i przez rząd finansowanych instytutów pszczelarskich, czy pasiek doświadczalnych, któreby ujęły kierownictwo praktycznego pszczelarstwa, tak nisko dziś stojącego, w wielu kierunkach rozbieżnego i niedostosowanego nawet do zaspakajania potrzeb rynku wewnętrznego. W wielu wypadkach musimy korzystać z doświadczalnictwa obcego na nowym terenie i dla nas nie zawsze mającego praktyczną wartość.

A — sami pszczelarze — chodzą luzem lub w słabo zorganizowanych oddziałach, bez ściślejszego kontaktu ze swymi dzielnicowemi, czy naczelnemi organizacjami macierzystemi, czy rolniczemi. Pszczelarze przygodni, bez należytego teoretycznego przygotowania naukowego, o skąnym zakresie wiedzy praktycznej i zasklepieni na własnem „podwórku“, powodowani ambicjami przodowania polskiemu pszczelnictwu, „uzdolnieni“ tylko destruktywnie, decydują o losie pszczelnictwa rodzimego. Takie np. „zasługi“ pewnego

„działacza“, widoczne szczególnie w roku obecnym, długo będzie pamiętać pszczelnictwo krajowe¹⁾.

Nie tędy dla nas — pszczelarze — droga!

Wszelka akcja o przyznanie pszczelnictwu należnego mu stanowiska w gospodarce narodowej, o rozwinięcie i należyte uposażenie dla katedr pszczelnictwa i sadownictwa na naszych uniwersytetach oraz doświadczalnictwa pasiecznego i ogrodniczego, o przydział kwalifikowanych instruktorów tychże działów przy wojewódzkich i powiatowych organizacjach rolniczych, u władz rządzących i decydujących, w propagandzie i reklamie konsumpcji miodu, owoców i ich przetworów, oraz w dostarczaniu tychże na rynek wewnętrzny i zewnętrzny — musi być świadome swej drogi i celu, masowo zorganizowane i zespolone, ujednostajnione — standardowe!

¹⁾ Nazwisko tego „działacza“ wypuściliśmy, aby uniknąć osobistych wycieczek.

Red,

Stefan Bolman

O TARYFĘ DLA PRZEWOZU MIODU KOLEJA.

W czasie, gdy grosz jest wartościowym pieniądzem, gdy kupiec musi zadawać się paroprocentowym zarobkiem, kalkulacja musi być ścisła i żadna pozycja, związana z obrotem towaru, nie może być nadmierna.

Tymczasem ciekawy paradoks: Miód w przewozie kolejowym korzysta w teorii z taryfy ulgowej, zaś w praktyce wogóle tejże niema. I gdyby ktoś żądał przewozu miodu pociągiem towarowym zwyczajnym, a temsamem zastosowania naitańszej taryfy, to gruboby się omylił, myśląc, że mu taką zastosują. *Taryfy na pociąg zwyczajny niema!* Jestto do nie uwierzenia, a jednak tak jest w rzeczywistości.

W przewozie towarów koleją zasadniczo są trzy pozycje taryfy: na pociągi towarowe, towarowo-pośpiesz-

ne i osobowe. Zależnie od wysyłania przez nadawcę i wskazania pociągu, kolej zastosowuje odpowiednie stawki danej taryfy, tj. zwyczajnej, pośpiesznej lub osobowej. Przewoząc miód pociągiem towarowo-pośpiesznym, jest ulga ta w opłacie, że zastosowuje się stawkę klasy I-ej zwyczajnej lub pośpiesznej P. 2.; przewoząc pociągiem osob., stawkę klasy dla przesyłek pośpiesznych, z dopłatą 25 proc. za pociąg osobowy; zaś chcieć przewieźć pociągiem towarowym zwyczajnym, może być, a raczej musi być zastosowana stawka klasy I-ej taryfy zwyczajnej, czyli, że ta sama co i za pociąg pośp.-towarowy. W praktyce daje to przy przewozie miodu w przesyłkach drobnicowych tylko dwie stawki, a na trzy rodzaje pociągów.

Inaczej mówiąc, taryfy na pociąg zwyczajny niema. Przykładowo mówiąc, to będzie tak: nadać przesyłkę za listem przewozowym pośpiesznym i zwyczajnym, to w obu wypadkach zapłacimy za przewóz jednakowe stawki, a w przewozie będzie ta różnica, że jedna będzie wysłana pociągiem zwyczajnym, a druga pośpieszno-towarowym.

Anomalję tę należy usunąć i to bezwzględnie. Pozwalam sobie i na tem miejscu zaapelować do Zjednoczenia Związków o zwrócenie na to uwagi Ministerstwa Komunikacji, jakoteż o wprowadzenie stawki dla przewozu miodu pociągiem towarowym zwyczajnym. Bez uciekania się do dalszych ulg, jakie niewątpliwie powinny nastąpić w przewozie miodu, stawka na pociągi zwyczajne przy przesyłkach pośpieszno-towarowych winna być klasy

II-giej, z uwagi na to, że przy przesyłkach pośpieszno-towarowych jest stawka kl. I-ej. W obecnych warunkach uzyskanie ceny o 10 gr. większej na kilogamie, lub opuszczenie ich stanowi nieraz zasadniczy punkt do transakcji. przeto najmniejsze podwyższenie taryfy, t. j. kosztów przewozu, może być zasadniczym powodem uniermożliwienia sprzedaży miodu. Że miod, wysłany pociągiem towarowym, nadejdzie o dzień później, to w bardzo wielu wypadkach nikt na tym nie traci, zaś wobec podwyższenia kosztów przewozu, bardzo często nie można wytrzymać kalkulacji i wszyscy zainteresowani tracą, w tym rzędzie i kolej. A nadto, choćby dla samego porządku, skoro istnieją trzy rodzaje pociągów i trzy rodzaje taryfy, to i dla przewozu miodu nie powinno być upośledzenia, skoro niema uwzględnienia.

W. Wasilewski.

DYSKUSJA NA TEMAT ULA.

Dlaczego ul systemu Dadanta uważam za lepszy od warszawskiego i wszystkim go gorąco polecam do przemysłowej gospodarki pasiecznej?

I-o: w ulu systemu Dadanta można stawiać po 2, 3 i więcej nadstawek, w zależności od pożytku i siły danego roju; ul warszawski natomiast jest przystosowany do jednej tylko nadstawki, a to ze względu na odpowiednio zamykający się daszek, i gdyby nawet ktoś dostawił kilka nadstawek, nie osiągnąłby żadnego celu, ponieważ w tym ulu ramki gniazdowe są wąskie a wysokie; więc w górnych ich częściach pszczoły składają miód i przy dodaniu nadstawek niechętnie doń idą, widząc, że miodu mają w gnieździe dosyć; w ulu zaś Dadanta ramki gniazdowe są niskie, wobec tego miód pszczoły składają w dostawionej nadstawce, gdy zaś pierwszą nią wypełnią, podstawia się pod nią nową, pustą nadstawkę; pszczoły widząc, że nie mają miodu w gnieździe i ponad niem, nową daną im nadstawkę zaleją miodem i tak można się z pszczołami

bawić aż do końca pożytku. Trzeba przytem pamiętać jeszcze o tem, że możliwość dostawienia więcej niż jednej nadstawki jest szczególnie konieczną przy krótkim a obfitym pożytku.

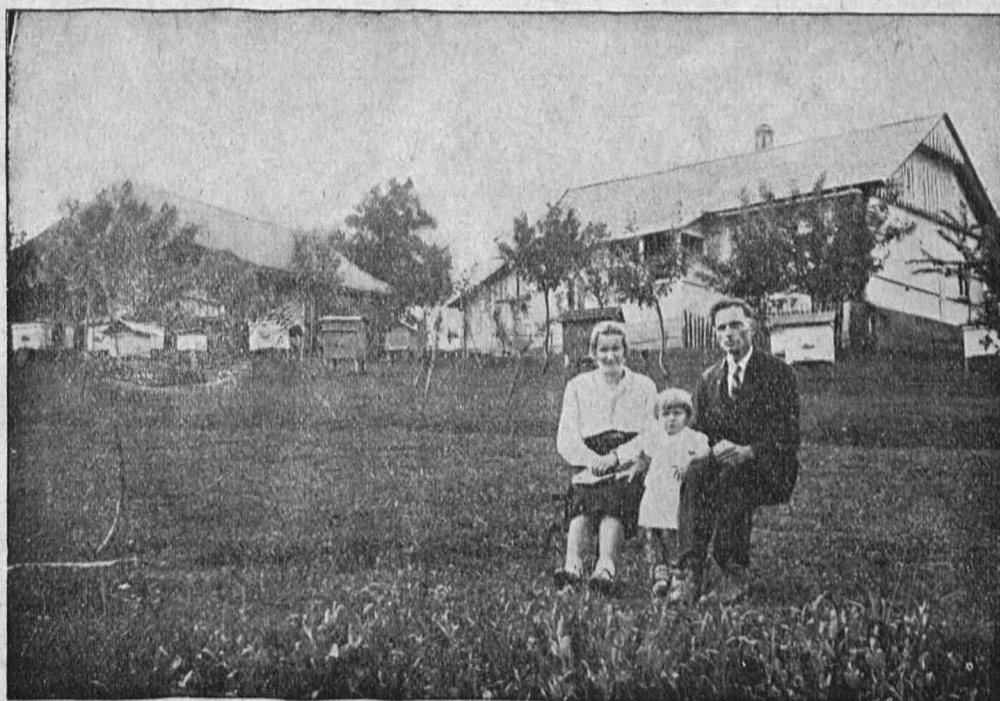
II-o: ul systemu Dadanta jest całkowicie wypełniony ramkami, niema w nim więcej pustej przestrzeni, oprócz przejść wyłącznie dla pszczoł między ramkami nadstawkowymi i gniazdowymi, między samymi ramkami, między ramkami i ścianami ula, oraz przejścia dwa razy większego, dla możliwości rozminięcia się pszczoł, znajdujących się pod ramkami gniazdowymi; wtedy pszczoły nie dobudowują niepotrzebnie plastrów trutowych, które i tak później trzeba by było przetapiać na wosk, *zatem oszczędza się w pracy pszczoł*; pozatem pszczoły, mając w dobudowanych plastrach trutowych czerw trutowy i wylęte już trutnie śpiwające, zaczynają w pasiece nie-

pokoić się, przerywać pracę w znoszeniu miodu, zaczynają zakładać mateczki i przygotowują się do rójki i ani się pszczelarz spostrzeże, a już rój zawisnie mu na drzewie. Przy ulach więc systemu Dadant'a *zapobiega się równocześnie rójce przez sam system ula*; gdy tymczasem w ulu systemu warszawskiego stale trzeba wycinać nadbudowywaną woszczynę trutową i mateczki, lub gdy się kto z tem opóźni, musi później łapać roje. Wynika więc z tego, że ul warszawski zaj-

ność zaradzenia rojeniu się pszczoł w pasiece, co przy zastosowaniu uli systemu Dadant'a jest wykluczone.

Z tychto więc dwóch względów ul systemu Dadant'a jest lepszy od warszawskiego.

Czynione ulowi Dadant'a zarzuty, jakoby on był niezdatnym do zimowania pszczoł ze względu na niskie ramki, co powoduje rzekomo opadanie pszczoł, bo one, doszedłszy w kłębie do górnego brzegu ramek, giną, nie mogąc z powodu zimna przejść na są-



Część pasieki Jana Kursy, składająca się z uli warszawskich i Dadant-Blatt'a. te ostatnie okazały się lepsze.

muje pszczelarzowi dużo czasu, co przy małej pasieczce nie odgrywa roli, lecz dla przemysłowej pasieki ul taki jest niezdatny, gdyż, jak już wspominałem, nastęcza wiele niepotrzebnej pracy.

Muszę zaznaczyć, iż jedną z najważniejszych przyczyn, powodujących zniechęcenie młodych pszczelarzy do pszczelnictwa, jest nieumiejęt-

siednie ramki z miodem, jest zupełnie mylne; odnosi się to wprawdzie też do ula amerykańskiego, lecz systemu Langstrotha, który jest bardziej przyjętym w Ameryce i rzeczywiście mniej nadaje się do zimowli pszczoł w naszym klimacie z powodu zbyt niskich ramek. Prócz tego ul Dadant'a ma ramki dwa razy większe niż warszawski, zatem zapas miodu jest tu o

wiele większy. Więc w ulu systemu Dadant'a zimują pszczoły znakomicie, o czym zresztą twierdzi wielu naszych znanych pszczelarzy¹⁾.

Jedyną, bardziej uzasadnioną, zaletą ula systemu warszawskiego, jest możliwość umieszczania podkarmiaczki pod ramkami tego ula; trzeba jednak pamiętać o tem, że podkarmianie z dołu sprowadza na pień rabunek i jedynie podkarmianie z góry, przy pomocy t. zw. balonów, słoń, względnie z podkarmiaczek ramkowych jest racjonalne we wzorowo prowadzonej pasiece.

Ażeby jednak ul systemu Dadant'a był pod każdym względem dobry, t. j. tak dla pszczelarza przy pracy w pasiece, jak i dla samych pszczół, musi być:

I-o *słomiany*, gdyż jedynie wtedy jest najlepszym gniazdem dla pszczół i w zupełności zastępuje gniazdo w dziupli żywego drzewa; słoma bowiem, będąc złym przewodnikiem ciepłym, jak żywe drzewo, w lecie jest materiałem niezbyt silnie się nagrzewającym, przez co nie powoduje przerwy w pracy pszczół i ich wylęgania przed oczko i na ściany ula, oraz zapobiega zbyt ciężkiej pracy w wietrze gniazda; w zimie zaś jest ul taki zupełnie wystarczająco ciepły, raz —

ze względu na zły przewodnik ciepły słomy, przezco zbyt silne i raptowne oziębianie się ula jest tu wykluczone, po drugie — że same ściany słomiane robi się grubości 8—10 cm.

II-o musi mieć *plaski daszek*, ułatwia to bowiem w znacznym stopniu pracę, gdyż — chcąc zajrzeć do gniazda w czasie pożytku — nie potrzebujemy brać ze sobą specjalnego koziołka do stawiania na nim nadstawek, kładziemy tylko daszek na ziemi odwrotną stroną i na nim ustawiamy nadstawki. Daszek taki kryje się zwykle papą, może tu być użyty t. zw. „koroild“ czyli „biała papa“, którym koszt pokrycia jednego daszka w Dadanie wynosi około 40 groszy i wygląda b. ładnie. Krycie daszków blachą nie jest wskazane ze względu na zbyt silne nagrzewanie się tego materiału. Ażeby ułatwić spływanie wody z płaskiego daszka, należy, pod papę, z przodu ula, przybić małą, około 1 cm. grubą listewkę. Wynika więc z tego, że ul systemu Dadant'a, o ile spełnia powyższe warunki, nadaje się znakomicie do przemyślanej gospodarki pasiecznej; ul zaś systemu warszawskiego może tylko tam być stosowanym, gdzie właściciel pasieki czerpie główny dochód z innego źródła, pszczoły zaś trzymają z umiłowania tych stworzeń, czy też dla otrzymania z nich pewnej ilości miodu na własny użytek.

¹⁾ Na powyższy temat pisaliśmy wiele w dawniejszych rocznikach naszego pisma, przytaczając rysunki, ilustrujące zimowle kłębu pszczół.
Przyp. Red

Br. Ludwik Bach

CZY PSZCZOŁY RASY KRAJOWEJ SĄ NAJLEPSZE.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem roku ub. kilka artykułów o pszczołach rasy kaukasko-mingreelskiej, o ich dodatnich i ujemnych zaletach; wywołało to polemikę między poszczególnymi P. T. pszczelarzami, między którymi istnieją pod tym względem rozbieżności; jedni chwają włoskie, inni kaukasko-mingreelskie, „konserwatyści“ zaś obstają przy rasie pszczół swojskich, krajowych. Jedni i drudzy

mają dużo racji, każdy ma swoje upodobanie i doświadczenie, poparte po większej części długoletnią praktyką, a ogłoszone poglądy przydadzą się ku praktyce młodszych, mniej doświadczonych pszczelarzy. Wszystko jednak co powiedziano o tej czy innej rasie pszczół, streścić się da w kilku słowach, że na świecie niema nic doskonałego, jest nim tylko Pan Bóg. Jeżeli pożytek dopisze, to wszystkie

pszczoły wszelkiej rasy pracują intensywnie i zdarza się najczęściej, że raz te, drugi raz inne przyniosą nieco miodu. Ale niechno wypadnie lato słabe w pożytek, jak to było ub. roku, zobaczymy zaraz, że tym jak innym trzeba kupować drogi cukier, dawać nawet dość dużo, bo inaczej, bracie pszczelarzu, padną ci z głodu wśród zimy do jednej. Gdy tylko mają co jeść, to tak włoskie jak mingreelskie czy inne znoszą nasz klimat i ostrą zimę doskonale. Trzeba tylko pszczołkom należycie i umiejętnie dopomóc. Jeżeli jednak trafi się, że od pszczoł rasy obcej weźmiemy nieco więcej miodu, to słusznie możemy od nich tego wymagać, gdyż są one w specjalny sposób wychodowane, t. j. z najlepszych pni w doborze trutni, prowadzone umiejętną ręką fachowców, co musi przecież mieć swoje dodatnie znaczenie i następstwa; a w dodatku płacimy za takie matki dość drogo, dlatego wymagania nasze są bardzo słuszne.

W ciągu mej 35 letniej praktyki pszczelarzkiej hoduję pszczoły przeważnie rasy krajowej. Dla uszlachetnienia i krzyżowania swojskiej rasy sprowadzałem matki i pszczoły z różnych okolic i krajów. Skąd ich nie sprowadzałem? Z Mazowsza, z Wołynia, Podola, Pokucia, podkarpackie, a także od bliższych i dalszych sąsiadów, n. p. z Słowenji. Pokazało się, że w naszej Ojczyźnie, tak jak ludzie, tak też i pszczoły różnią się między sobą barwą i pracowitością. Domyślałoby się można, że wpływa na to gleba i rośliny, z jakich miód zbierają. Z krajowej rasy zasługują na wyróżnienie pszczoły z Pokucia. Na Pokuciu powinna też powstać stacja hodowli matek, prowadzonej na sposób, jaki się praktykuje zagranicą. Sądzę, że fachowcy się znajdują, a zbyt matek, można powiedzieć śmiało, jest zapewniony. Z dobrze prowadzonych stacji sprowadzone matki mają zawsze wielką wartość hodowlaną, i jestem zdania, że na dobry towar warto wydać choćby wygórowaną cenę. Ktokolwiek

prowadzi hodowlę matek, lub je sprowadza z kraju czy z zagranicy, zauważył, że są one drobne, mało co różniące się wielkością od zwykłej pszczoły, ale jakie są płodne, pszczoły pracowite, ruch daleko lepszy niż u swoich krajowych.

Mam dwa pnie pszczoł po matkach, przysłanych mi przez Ks. Dziekana Adamca z Moraw. Matki te pochodzą z dobrze znanej stacji hodowlanej p. Berana na Morawach. Są to pszczoły krajowe (domaci), trochę złośliwe (bodave), ale bardzo dobre. Miałem również dobre pszczoły po matkach, sprowadzonych ze znanego zakładu i pasieki Fr. Simmicha z Jawornika.

Jestem miłośnikiem pszczoł, rad spędzam wolne chwile w pasiece, ale naszych krajowych pszczoł, mimo ich przysłowiowej dobroci, nie lubię. Im pień lepszy, miodniejszy, tem złośliwsze są pszczoły. Nie można ani przystanąć przy ulu, a tembardziej obserwować je bezkarnie, bo ani się spotrzec można, kiedy luncie w oko lub najczęściej w wargę, mały komplement i nogi za pas; przeto najchętniej hoduję pszczoły kraińskie. Jakoś one najlepiej do mojego usposobienia nadają się; jestem między niemi jakby w swoim żywiole. Mają prawie te same przymioty jakie się przypisuje pszczołom kaukasko-mingreelskim.

Z początku po sprowadzeniu skłonne są do rójki, gdy jednak nastąpi krzyżowanie, chętna ta ustaje, pień nabywa właściwości pszczoł krajowych, o cechach bardzo dobrych. Znaczący „konserwatyści“ mówią, że to są cechy tylko pozorne, ja zaś mam o tem inne pojęcie, pojęcie realne. Mam już kilka takich pni dobrych, z których ub. niepomyślnego lata, mimo złych warunków atmosferycznych, odebrałem nieco miodu, i na zimę zapasy im zostały; w lato zaś pomyślniejsze w pożytek magazyny (miodnie) zawsze są pełne. Pszczoły kraińskie, mimo, że mają dobry wdech i wszędzie ich pełno, nie są skłonne do rabunku. Można je wśród dnia podkarmiać, naczynia z syropem stoją sobie w ulu, strzeżone

przez duży oddział straży, i żadna obca pszczoła nie dostanie się, wie zgóry, co ją czeka, gdyby się tam pokazała.

Jak u nas, tak też w Krainie, nie wszędzie są pszczoły jednakowo dobre. Najlepszymi okazały się ze stacji hodowli matek Tow. Pszczelniczego Ilyryjskiego (Ilirska Bistrica), tudzież z zakładu pszczelniczego Michała Ambrozica w Mojstranie, Gorenisko (Jugosławja). Zakład ten ceni sobie za matki dość dobrze (w maju 15 zł.), ale

warto jest tyle zapłacić, gdyż pszczoły po tych matkach są bardzo dobre, wydane pieniądze zwracają się z dobrym procentem.

Właściciel zakładu zafrził się do jednego mego znajomego pana, że z Polski nie zamawia od niego nikt ani matek, ani pszczoł. Ponieważ zapożądanie na zagraniczne matki w Polsce są na porządku dziennym, przeto niniejszem ów zakład gorąco polecam.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O powtórnem zapłodnieniu matki.

Dużo piszą o tem, czy matka pszczela tylko raz jeden w ciągu swego życia bywa zapłodniona przez trutnia. Opiszę i ja swoje spostrzeżenia w tym względzie.

Na wiosnę r. 1925 sprowadziłem sobie trzy matki włoszki. Rozumie się, jaka to była dla mnie nowość! Obserwowałem starannie te ule jak się rozwijają i jak w nich stopniowo ubywało ciemnej pszczoły, a przybywało młodych włoszek. (Sprowadzone matki włoszki były przydzielone do silnych pni pszczoł rasy krajowej). Po miodobranii nie było już w ulach ciemnej pszczoły (po matkach krajowych), a tylko same włoszki — jasno-żółte!

Takie też wszystkie trzy gniazda pozostały na zimę: czyste włoszki matki i czyste włoszki — żółte — robotnice.

Ale jakież było moje zdziwienie, kiedy w następnym roku (w czerwcu 1926) w jednym z moich trzech włoskich gniazd pszczelich zauważyłem coraz więcej typowych krajowych, ciemnych pszczoł, mimo to, że wszystkie trzy matki-włoszki trzymały się dobrze i równo czerwily. Zbadałem wykluwające się młode pszczoły i rzeczywiście w dwóch gniazdach wygryzały się młode pszczoły, rasy

włoskiej, a w jednym wszystkie wygryzające się pszczoły były ciemnej rasy krajowej. W jesieni tegoż roku nie było już w tym ulu ani jednej robotnicy włoszki (z roku 1925), a była tylko matka, oryginalna włoszka, zaś robotnice wszystkie rasy krajowej — ciemniejsze, urodzone w roku 1925. W dwóch innych gniazdach z włoskami na zimę poszły czysto włoskie — żółte pszczoły. Na wiosnę roku 1927 w drugim włoskim ulu, ale z matką oryginalną włoszką, wyszły znowu pszczoły ciemne — krajowej rasy, przy tej samej włoszce oryginalnej.

Ponieważ zaraz po otrzymaniu włoskich matek, do wszystkich trzech gniazd wstawiłem ramki z trutową woszczyną, w innych zaś ulach całkowicie kasowałem trutniowy czerw krajowej rasy, więc tu znow w ulach z matkami krajowymi pokazały się mieszańce. W ten sposób cała pasieka z czasem przeszła na mieszańców, tam, gdzie były oryginalne włoszki, pokazały się robotnice ciemne, a przeciwnie, w ulach z matkami krajowymi zaczęły się rodzić włoszki.

Dziś już niema prawie różnicy w zabarwieniu pszczoł, tylko jak gdzie pokaza się „rabusie“, czy to w budynku przy wykrcaniu miodu, czy napad na skrzynkę z wystawionemi z ula ramką z miodem — tam obowiązkowo

wszędzie będą przeważały żółte włoszki.

Mówiłem już o tych swoich spostrzeżeniach z włoskimi matkami i ich powtórnym zapłodnieniu z krajowymi trutniami na zjeździe pszczelarzy słowiańskich, podczas wystawy P. W. K. w r. 1929 w Poznaniu; dziś powtarzam to dla tych, co na zjeździe mojego referatu nie słyszeli, albo jeszcze wtedy pszczołami się nie zajmowali.

Przytoczone wyżej przykłady niezaprzeczenie dowodzą, że matka pszczoła, po zapłodnieniu przez trutnia, tylko jakiś czas składa jajeczka, na zapłodnienie których zużywa otrzymane od trutnia nasienie, ale choćby to „zużywanie“ było jaknajwięcej mikroskopijne, to się w końcu wyczerpie i trzeba zdobyć nowy zapas. A ponieważ u mnie tak się złożyło, że były pszczoły dwóch zabarwień, t. j. włoszki żółte i krajowe ciemne — więc można było zrobić to spostrzeżenie.

* * *

W związku z artykułem, pomieszczonym w B. P. Nr. 5. z r. ub. pod tytułem: „*Nowy sposób gospodarki przy pomocy więcej matek w jednym ulu*“, opisze coś z praktyki, którą miałem w swojej pasiece.

W r. 1931 wyroił mi się niespodziewanie ul Nr. 14. Zasadniczo nie dopuszczam do roiłki, stosując zawsze dzielenie roiów po miodobraniu (sztuczne roje!) Zaraz sprawdziłem całe gniazdo, czy niema więcej mateczników, żeby nie dopuścić do wyrojenia družaka, ale znalazłem tylko jeden otwarty matecznik, po wygrzzonej matce. Sadzac więc, że stara matka wyszła z rojem, a młoda z matecznika, uważałem, że narazie jest wszystko w porządku i gniazdo złożyłem. Po jakimś czasie sprawdziłem, czy matka się zapłodniła, znalazłem jajeczka i uznałem, że narazie niemam nic więcej do obserwacji. Na jesieni tegoż roku, przy układaniu tegoż ula na zimę, widziałem czerw i jajka, wprawdzie bardzo słaby, ale świadczący o obecności matki.

Na wiosnę r. 1932 uważam, że matka bardzo słabo czerw, ale to nie czas myśleć o zmianie matki; narazie wzmacniam pień plastrami z czerwem. W początku czerwca sprawdzam znowu to gniazdo i znajduję jeden piękny, zasklepiiony matecznik.

Przypuszczam, że mam pień, skłonny do roiłki, bo przecież w zeszłym roku niespodziewanie wyroił się, szukam więc więcej mateczników; tymczasem, zamiast tych, znajduję na ostatniej ramce, na dolnej belecze starą, ledwo poruszającą się matkę. Teraz badam uważnie jajka i czerw, i cóż konstatuję?

W r. 1931 pszczoły zmieniły sobie same starą widocznie matkę, ale z rojem wyszła młoda matka, a stara pozostała w ulu. Pszczoły pozostawiły ją w ulu na zimę, bo to i miejsca po wyrojeniu było dosyć i pożytek się kończył, więc i na czerwem bardzo im widocznie nie zależało. Tymczasem na wiosnę — dalej uważając, że matka za stara — znowu pszczoły założyły matecznik rezerwowy, a stara matka chodziła sobie po gnieździe. Po dwóch tygodniach sprawdziłem matecznik; okazało się, że matka już dawno wyszła, bo jajczek było za dużo, aby te mogły być po starej matce. Odszukałem teraz starą matkę, znalazłem ją na tej samej, ostatniej ramce, ale — co ważniejsze — i tu były jajeczka — typowe od starej matki: nierówno rozłożone, po parę jajek w jednej komórce, tymczasem w drugiej połowie gniazda był czerw ładnie rozłożony, bo matka młoda mogła już wyjść przed dwoma tygodniami choćby tego samego dnia, kiedy ja zobaczyłem zasklepiiony matecznik.

Stwierdzam tylko fakt, że przy tej samej starej matce wyszły dwie młode: jedna w r. 1931, a druga w r. 1932 i żadna starej matki nie skasowała. W jakiś czas potem szukałem starej, ale jej już nie znalazłem, pewnie ze starości sama spadła.

O osadzeniu rojów.

Rozmaicie pszczołarze obsadzają wyrojone pszczoły, często się zdarza, że zdawałoby się, obsadzone dokładnie, ale uciekną. Ponieważ nigdy u mnie obsadzony rój nie uciekł — opiszę jak pszczoły obsadzam. Kiedy zjawia się w pasiece rój, czy to wyszedł z naszego ula, czy przyleciał cudzy, bo i to może się przytrafić, przedewszystkiem kropię go obficie wodą (mam do tego specjalnie sikawkę), następnie zbieram go do rojnicy, poczem rojnice wieszam na tem miejscu, gdzie się rój obsadził, aby zesła się reszta pszczół, która rozleciała się przy strząsaniu i zbieraniu roja). Kiedy już wszystkie pszczoły zebrały się do rojnicy, zamynam ją dokładnie i — po poprzednim zważeniu — wynoszę je na 2—3 dni do chłodnej piwnicy.

Trzeciego dnia wstawiam do pustego ula 2 ramki z najmłodszym czerwiem i jajeczkami, tak, żeby i miodu było troszkę i — stosownie do siły roja — dopełniam ramkami z węzą. Rój obsadzam zawsze po zachodzie słońca. Tak obsadzony rój nigdy nie ucieknie, a tłómaczę to sobie tak: Postawiony na 2—3 dni do chłodnej piwnicy rój, przetrawi wszystkie zabrane z macierzaka zapasy miodu, a bez tego zapasu, na głodno, rój nie ruszy.

Następnie, jeżeliby podczas zbierania roju, zagubiła się matka, co najczęściej jest przyczyną ucieczki zebranego roja, to on przez te 2—3 dni postoju w piwnicy zorientuje się o swoim sieroctwie i — zsypany na noc do ula na ramki z jajkami i czerwiem — nie będzie myślał o ucieczce, a przedewszystkiem przystąpi do zakładania mateczników; a jeżeli nawet ma matkę, to — mając przyzwóicie przygotowany ul z czerwiem, miodem i węzą — zaraz po nocy przystąpi do pracy i nigdy nie ucieknie. Jeszcze i to trzeba zaznaczyć, że — jeżeli zasadniczo trzeciego dnia dopiero rój obsadzamy, to mamy dosyć czasu na przyzwóite przygotowanie dla niego nowego ula, co powinno być bardzo dokładnie zrobione.

Byłem raz świadkiem ciekawego przypadku: U mojego kuzyna, inż. K. T., tu w Chełmie wyszedł rój. Obsadził go zaraz wieczorem do nowego ula, ustawił mu ramki z czerwiem i starą woszczyną, ale rój drugiego dnia uciekł. Po kilku dniach przychodzi do mnie i opowiada, że jego rój namyślił się i po kilku dniach wrócił.

Jak się z rozmowy okazało, to wrócił rój družak, a nie pierwak (co się nie zdarza); zaś kuzyn po wyjściu pierwszego roja nie pokasował pozostałych mateczników, wskutek czego wyszedł družak, który znalazł sobie w sąsiedztwie ładny ul z ramkami i miodem (z zaziębionym wprawdzie czerwiem) i wprowadził się do niego. Do roja trzeciaka, który też mógłby pójść, bo było jeszcze dużo mateczników — tośmy już nie dopuścili.

Bolesław Piotrowski.

—O—

Jeszcze w sprawie klatki na matkę.

W związku z notatką p. Stefana Bolmana, umieszczoną w numerze 7-8 „B. P.” (str. 209—10) w sprawie klatki na matkę, ośmielam się, zachęcony końcówką uwagą wspomnianej notatki, podać swoje uwagi w tej sprawie, które proszę łaskawie umieścić na łamach naszego „Bartnika”.

Klatka p. St. Bolmana usuwa niewątpliwie jedną ważną bolączkę gospodarki i ułatwia nam chwywanie, przechowywanie i wypuszczanie matki. Niemniej jednak nasuwają się pewne zastrzeżenia: Owa zasawa zajmuje zbyt wiele przestrzeni i swojemi rozmiarami przygniata wiele pszczół, znajdujących się zwykle w sąsiedztwie matki. Tę niewygodę można jednak usunąć przez zastosowanie zasawy bocznej, wysokości 4 cm, umieszczonej wzdłuż ściany, szerokości 2 cm, dzięki czemu usuwa się ową zasawę z plastra, t. j. od bezpośredniej styczności z pszczołami. Ponadto należy ową ścianę boczną, wzdłuż której ma być, mojem zdaniem, umieszczona zasawa, z dołu zaokrąglić, a nawet dolny otwór, w części przylegającej do

ściany z zasuwa, również zaokrąglić.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w związku z owym zaokrągleniem należałoby zasuwę sporządzić z giętkiego, cienkiego i elastycznego materiału (bardzo cienka blacha mosiężna, celuloide i t. p.) dla ułatwienia przesuwania zasuwy wzdłuż zaokrąglonych miejsc.

Bernard Welger.

—o—

O ulach oszklonych.

W r. 1928 p. Igoszyn zbudował według własnego pomysłu ul szklony. A już w r. 1929 prof. Bruchanienko z całym zapalem propagował go, zamieszczając w prasie polskiej (Pszczelnictwo Polskie) odnośny artykuł. Bez krytyki. Ale było to wbrew ogólnej zasadzie pszczelarskiej. Gdyż — bez własnego doświadczenia — rzucali śmiało ci dwaj panowie w świat cały słowa zasady, której sami nie znali. Zawdzięczając swej popularności wśród pszczelarzy, uwierzono im. Ogół przyjął bez zastrzeżeń wskazówki i duże tysiące uli zostało zbudowanych.

Każdy, kto tylko zbudował ul szklony Igoszyna, był przyszykowany na jaknajlepsze wyniki. I niewątpliwie, że jeżeli były zauważane strony ujemne, to przechodzono nad tem do porządku dziennego.

Osobiście nie mam zamiaru wyowiadać zdania w imieniu wszystkich, którzy posiadają ule Igoszyna. Jednak, ponieważ przeprowadziłem doświadczenie z tymi ulami, ostrzegam kolegów, którzy nie mają tych uli aby byli ostrożni z nakładami pieniężnymi na takie ule.

Spostrzeżenia moje są następujące: W zimie: szkło wewnętrzne pokrywa się lodem i szronem; w lecie: w dnie upalne ul rozgrzewa się wewnątrz do niemożliwości; na wiosnę: w dnie pochmurne szkło nie wpływa na ocieplenie ula; w dnie słoneczne pszczoły wylatują z uli nawet wówczas, gdy śnieg jeszcze nie stopniał, wskutek czego giną.

Tych parę spostrzeżeń w kwestji

zasadniczej pozwolę sobie omówić szerzej, mianowicie: w zimie szkło wewnątrz pokrywa się lodem i szronem, czy to może nie szkodzić w zimowli? A wszak myśmy już dawno wyrzucili szkła z przegród na zimę, gdyż ujemne skutki z tego powodu powszechnie stwierdzono, a przecież na naszych przegrodach ze szkłem szronu nie było!.. W lecie ul rozgrzewa się do niemożliwości! A przecież w tym czasie postępowy pszczelarz stosuje sztuczne ochładzanie ula, przez opuszczanie dna, zasiatkowanie powały, lub jak kto może. A w ulu Igoszyna podwójne szkło w tym czasie podwaja temperaturę! Ciekawy jestem w jakim celu?.. Na wiosnę, w dnie pochmurne, szkło nie ma żadnego znaczenia, a dni takich zazwyczaj jest więcej, aniżeli słonecznych. Zaś w dnie słoneczne, często jednak chłodne, pszczoły wylatują i w rezultacie giną, więc jaka korzyść?.. U nas jest bardzo wielu zwolenników, ażeby nie stawiać uli wylotami do wschodu, a na północ, jedynie z tego powodu, że wiosną ginie dużo pszczoł, a cóż dopiero ul Igoszyna nie tylko że stawiamy do słońca, ale oświetlamy go wewnątrz i sztucznie pobudzamy do życia!

W roku ubiegłym zanotowałem następujący fakt: w kwietniu kilka dni słonecznych, pszczoły z pełnym życiem w ulu poczęły gospodarę, po pięciu dniach pogoda w dzień nie zmieniła się, natomiast noce stały chłodne, z przymrozkami, miód w ulu ginał jak kamfora, następnie nastąpiła dłuższa niepogoda i — w rezultacie — zamiast zysku, zauważyłem dużą stratę w stosunku do uli nieszklonych. Zaś w roku bieżącym w rozwoju pni na wiosnę nie zauważyłem w najmniejszym stopniu, by lepiej było aniżeli w ulach zwykłych, a nawet odwrotnie.

Kończąc tych parę słów, zaznaczam, że posiadam cztery ule szklone, według systemu Igoszyna, oraz obserwuję także ule u sąsiada, przeto spostrzeżenia moje nie są zbyt ograniczone. Szybko narazie nie tłukę, więc może przyszłość pokaże co innego?.. Je-

dnak, na podstawie dotychczasowego rezultatu, jeszcze raz uprzedzam kolegów przed zbędnymi kosztami i nie radzę budować tych uli.

Stefan Bolman.

Nasza redakcja pierwsza w Polsce studziła zapał do tych uli, wypowiadając swe krytyczne uwagi, które sprawdziły się co do joty. — *Przyp. Red.*

Z PRAKTYKI PSZCZELARSKIEJ.

Jedna prosta, ale użyteczna miodarka.

Do skutecznego pszczelarzenia należy bezwarunkowo miodarka, aby miód otrzymać bez uszkodzenia plastrów. Jednak nie każdego stać na kupienie drogiej miodarki, zwłaszcza początkującego, który przy rozpoczęciu swej kariery pszczelarskiej już wydał ciężkie pieniądze na zakup pszczół, uli i niezbędnych narzędzi. A jednak nie potrzebuje żaden zrezygnować z takiego aparatu, bo może według poniższego opisu sam sobie zbudować prostą a przytem jednak użyteczną i tanią miodarkę, albo zacząć taką zrobić przez fachowca.

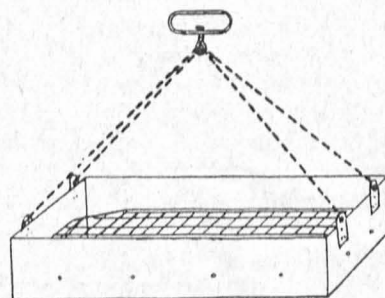
Chodzi o jednoramkową miodarkę, bez skomplikowanego mechanizmu, którą się wiruje ręką pionowo i przez to wytwarza siłę odśrodkową. Aparat składa się najpierw ze skrzynki z blachy pobielonej, o wysokości 8 cm. i o takich rozmiarach długości i szerokości, aby móc wygodnie włożyć ramkę, którą się używa w swoim gospodarstwie. Praktycznie dodaje się do rozmiarów ramki jeszcze po jednym centymetrze. Użyć trzeba blachę białą, 0,7 mm. grubą. Trzy cm. ponad dnem wewnątrz tej skrzynki umocuje się nitami kątowniki, jeden cm. szerokie z blach, na których kładzie się później sitko. Owe kątowniki nie sięgają z rogu do rogu, ale pozostaje na każdym rogu przestrzeń wolna, długości pięć cm., przezco łatwiej wylać miód, ciekący na dno.

Na zewnątrz krótkich ścian skrzynki umocowuje się nitami blaszane uszka, oddalone od rogów na pięć cm., z których puszcza się 7 mm. grube sznurki do rączki z okrętka. Sznurki nie powinny mieć większej długości niż 45 cm., aby nie utrudniać wirowania.

Nasza redakcja pierwsza w Polsce studziła zapał do tych uli, wypowiadając swe krytyczne uwagi, które sprawdziły się co do joty. — *Przyp. Red.*

nia. Okrętka dlatego potrzebna, aby miodarka podczas wirowania obejmowała zawsze jeden kierunek. Rękojeść robi się z grubej blachy jako płaski pierścień, o średnicy większej od 8 cm. i wysokości 3,5 cm.

Największy trud przedstawia wyrób sita. Najprzód robi się z drutu żelaznego, pocynowanego, grubości 3 mm.,

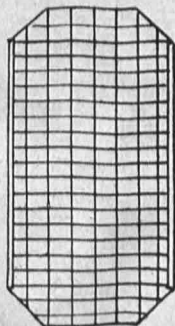


1.

ramę, którą można wygodnie włożyć do marki na kątniki. Narożniki tej ramki stępia się o 5 cm., aby sito nie przeszkadzało przy wylewaniu się miodu. Długie druty sita rozpina się w odległości trzech cm. od siebie. Końce nawijają się na ramkę i tu się je przylutuje. Krótkim drutom sita daje się tylko dwucentymetrowe odstępy i końce tych drutów należy tylko przylutować do ramki, ponieważ ich końce zostaną jeszcze przychwycone przez jednocentymetrową osnowę blaszaną. Ostatnią trzeba dobrze zalutować do drutów. Osnowa ta ze skrawka dwucentymetrowego przyczyni się bardzo do usztywnienia sita. Korzystnie wygina się jeszcze druty tam, gdzie się krzyżują za pomocą wyciskadła i zalutuje się kilka skrzyżowań. Sito wyrabia się z

półtoramilimetrowego drutu żelaznego pocynowanego.

Przy posługiwaniu się miodarką trzeba na jedno uważać: a mianowicie, jeżeli miód z komórek plastra ma łatwo wytryskać, trzeba ramkę po odsklepieniu w takim kierunku położyć na sito, aby dolna listewka ramki leżała przy wirowaniu naprzód. Komórki bowiem nie odstawiają poziomo od płyty środkowej, ale mają małą stoczystość ku górze. Jeżeli się położy plaster w takiej pozycji jak wyżej opisano, to komórki będą odwrócone od kierunku wirowania i wtedy miód lekko wytryska wskutek siły odśrodkowej. Na tę okoliczność trzeba zresztą uważać również i przy



2

każdej innej miodarce. Po wytrzępieniu połowy miodu z jednej strony plastra, przewracać trzeba ramkę na drugą stronę i wytrzępać miód z tej połowy zupełnie. Wtedy dopiero przelozę się plaster według pierwotnego stanu i skutecznie się wytryskanie reszty miodu. Przez takie postępowanie uzyska się, że górną stronę plastra naciśnie pełnym ciężarem miodu na wewnętrzną stronę plastra i przezto przeszkadza się uszkodzeniu suszu.

Miód zbiera się na dnie skrzynki i zlewa go się przez róg do innego naczynia.

W taki sposób wypróżnia się jedną ramkę za drugą i można je w dalszym ciągu w ulu zawiesić.

Tę prostą miodarkę można jesz-

cze później, kiedy się gospodarstwo pasieczne powiększy, używać jako tacę do odsklepienia plastrów. Nie potrzeba jej więc wyrzucić na strych do rupieciarni tak, jak się to czyni w najliczniejszych wypadkach z różnymi narzędziami pasiecznymi. Przysiętem ta mała miodarka udowodniła swoją przydatność w sześciu małych pasiekach. Pszczelarze byli z niej bardzo zadowoleni. Co najbardziej zasługuje na uwagę, to jej niska cena. Przy wyrobie przez fachowca koszt nie winien przekroczyć sześć złotych.¹⁾

(Autor nie podał swego nazwiska. Przep. Red.).

—o—

O wklejaniu węzy.

Nadchodzi zima, wielu pszczelarzy będzie budować ule, a przytem ramki do nowych uli. O budowie ramek chcę kilka słów napisać. Jak wiadomo, każdy człowiek stara się ułatwić sobie pracę przy najmniejszym wysiłku, a otrzymać największą korzyść. Przy robieniu nowych ramek, chociażby zaroznać Szanownych Czytelników „B. P.” z jednym szczegółem. Powinno to zainteresować tych pszczelarzy, co używają węzy sztucznej, co im ułatwi wprawianie w ramki, bez większych wysiłków. Nie jest to nowość, ale wielu pszczelarzy nie wie o tem. Różną listewki na górne beleczki ramek, trzeba zrobić na środku beleczki rowek, głęboki na 6—7 mm, a szeroki na 3—4 mm, zależny jaka kto weze używa. Bardzo pożądaną jest robienie takich rowków w górnych beleczkach ramek nastawkowych i związkowych. Korzyści są duże. Mając taki rowek w ramce,

¹⁾ Opis podobnej miodarki był już zamieszczony w dawniejszych rocznikach naszego pisma. Naszemu zdaniem, kto posiada jeden — dwa ule, miodarka powyższa może oddać mu pewną usługę, lecz kręceniem ręką, względnie wymachiwaniem narzędziem dla nadania siły odśrodkowej sprawiałoby przy większej ilości plastrów znaczne zmęczenie.

przycinamy pasek węzy, jaki ma być włożony do ramki i wsuwamy go w rowek. Nie trzeba do tego żadnych deszczulek, ani też rozlepionego wosku. Jeżeli węza jest cieńsza, a rowek szerszy, to trzeba oblać woskiem, albo cienkłą trzaseczką wcisnąć w rowek. W ramkach gniazdowych, mając taki rowek, a szczególnie w ramkach szeroko niskich, też ułatwia to wprawianie węzy. Mając rowek w górnej beleczce, jeden drut jest zbyt czyny, w miejsce którego dwie linie komórek więcej matka zaczerwiea; więc tu mamy przybytek na 8 ramek 1100 komórek zaczerwionych. Bardzo nam też ułatwia wprawianie początków ze sztucznej węzy, tnąc paski 6—8 cm i wsuwając je w rowek. Pszczelarze powinni zastosować to u siebie. Niewielki trud, a pożytek wielki.

Pszczelarze powinni dzielić się na łamach „B. P.” różnemi spostrzeżeniami, co nieraz ułatwia młodym pszczelarzom różną czynności. Redakcja powinna otworzyć nowy dział w „Bart. Post.”, a to: *Z praktyki pszczelarstwiei*, zaś Szanowni Czytelnicy powinni ten dział obficie zasilać.

Jan Rząca, Łuzna.

* * *

Ramki z rowkiem w górnej beleczce sprzedaje spółdzielnia „Pszczola” od kilku lat i okazały się one bardzo praktyczne. — *Przyp. Red.*



WIEŚCI Z PASIEK.

Z Łańcuckiego.

Od r. 1921 hoduję pszczoły i wiele się już nakłopotem w tym zawodzie, bo okolice tu są marne. W średnim roku można mieć z pnia, o dobrej sile, do 5 kg. miodu. Ale więcej jest lat takich, jak zeszły, w których do pszczół trzeba dołożyć, a gdy się chce wziąć trochę miodu, to trzeba pszczoły podkarmić na zimę cukrem. Ale już najgorszym, co nie daj Boże drugiego takiego, był rok ubiegły. Pszczoły wy-

szły z zimowli bardzo dobrze, lecz — z powodu zimnej wiosny — musiano je podkarmiać wtedy, gdy sady bieleły się od kwiecica, co u nas stanowi najgłówniejszy zbiór. Toteż w czerwcu ginęły pszczoły z głodu, najsilniejsze pnie miały z początkiem lipca w ulach warszawskich 6—7 ram czerwiu.

Pożytek z lip, których jest mało i bławatów, pszczoły wykorzystały tak, że zaspokoły swój głód przynajmniej do zimy. Pożytek z wrzosów, z których w niektóre lata pszczoły uzupełniały zapasy na zimę, a także na czerwień matek wpływał dodatnio, z powodu zimna i deszczów całkiem przepadł. Toteż pszczoły zużyły całe zapasy, jakie zdołały uzbierać. Na zimę poszły słabe w młode pokolenia, a tembardziej w zapasy, których się tak skąpo dodało, chociaż — zamiast 2 kg. na pień — dawało się 4 a niektóre pnie połączyło się 2 na jeden.

Ale i to jest zamało, na wiosnę trzeba będzie podkarmiać, i to zawczasu; jak wiem, ci z tutejszych pszczelarzy, którzy pozostawiali pszczoły na 4—5 kg. zapasów na syropie cukrowym, nie są pewni, czy ich pnie odżyją i czy na wiosnę będą mieli pieniądze na tani cukier.

A teraz krótkie sprawozdanie co do zapłodnienia matki-kaleki. W tym roku jednemu pniewi odmładzałem matkę z końcem lipca; młoda matka wyszła z matecznika 10. VIII., lecz w sierpniu wcale ona nie czerwiała. — Później nie zaglądałem do ula, gdyż się tem nie martwiłem, bo miały mi nadejść matki z Włoch. Gdy matkę zabierał, celem wymiany, był w ulu czerw na ramce równiutko ułożony, skleniony, to było 29. IX.; oglądając matkę, zauważyłem, że ma skrzydełka sfałdowane; puszczałem ją kilka krotnie, ażeby się przekonać, czy może na tych skrzydełkach latać, lecz za każdym razem opadała na ziemię. — Ową matkę zabiłem.

Grzegorz Gąsior.

Z Fryszackiego.

Z fryszackiego Oddziału Kl. Z. P.

Koryto Wisłoka, wraz z jego skromnymi dopływami i odnogami, pokryte gęsto wierzbą wysokopienną i wikliną, z przylegającymi doń szerokimi łąkami sianokośnymi, w sąsiedztwie pobliskich zagajników i lasów z wyrębami i dość bogatym podszyciem, o gęstem przydrożnym i sadowniczym zadrzewieniu wsi, z parkanami i alejami lipowymi, akacjowymi przy okolicznych dworach ziemian — sprzyja rozwojowi pasiecznictwa w tutejszych okolicach.

Na przełomie w. XIX. i XX., gdy dwory siały dużo rzepaku, a całe wsie pokryte były gęsto czereśniami (owoc przednówkowy) i kultura rolna nie była tak intensywną jak obecnie, znane tu były duże i liczne pasieki kładowe; do dziś pozostała tu nazwa osiedla „Bartne“.

Po wojnie, wskutek przejścia w rolnictwie do intensywnej gospodarki zbożowej, gdy wypowiedziano bezwzględna walkę chwastom, a całe obszary nieużytków poszły pod uprawę, gdy zima w 1929 r. wymroziła $\frac{2}{3}$ drzewostanu sadowniczego (głównie czereśnie i śliwy), z dawnych pasiek kładowych pozostały tylko szczątki, w ich zaś miejsce powstała pasieka z gospodarką postenową w ulach słowiańskich, następnie warszawskich nadstawkowych oraz związkowych, z których dwa ostatnie wybiłają się dziś na pierwsze miejsce w pasiekach; ul słowiański likwiduje się, lub przerabia na z góry dostępny.

Gdy w r. 1931, z inicjatywy tutejszych wybitnych pszczelarzy: p. Tomaszewskiego i p. Maślanki, powstał Oddział M. Zw. P. we Frysztaku — okoliczni pasiecznicy-właścianie z kilkunastu wsi zachodniej części powiatu krośnieńskiego licznie doń wstąpili i gospodarka pasieczna w tutejszych stronach weszła na właściwe tory.

Mimo obecnego kryzysu i 3 lat ostatnich z rządu niesprzyjających pasiecznictwu — w pracach i zebraniach

Związku i jego zarządu dla podniesienia poziomu obecnej gospodarki pasiecznej i wiedzy, z uwzględnieniem specjalizacji i dostosowania gospodarki pasiecznej do miejscowych warunków klimatycznych i florystycznych, zbytu miodu, — członkowie tegoż związku, w 90 proc. włościanie, wykazują żywe zainteresowanie i poparcie. Toteż Oddział M. Zw. P. we Frysztaku ma przed sobą widoki dobrego rozwoju, a zarząd tegoż związku, mający się zorganizować w niedługim czasie, dużo pracy przed sobą.

Witkoś Stanisław.

—o—

Z Podhaiec.

Proszę mi darować, że i ja ośmielim się coś napisać do naszego kochanego, sędziwego „Bartnika“, a miałbym co, bo tak samo jestem młodym praktykantem, jak wspomina p. Jan Marcinków w grudniowym zeszycie, że tylko 48 lat praktykuje; ja coś parę lat mniej. Proszę wybaczyć, że moje pismo tak proste, ale jak mogę, tak staram się moje myśli przenieść na papier.

Nie chcę opisywać roku zeszłego (1933), bo on już każdemu pszczelarzowi jest wiadomym ale tu wspomnę rok 1898. W naszych stronach, t. j. w trembowelskim powiecie mieszkałem wówczas w Słobódce Janowskiej; posiadałem 50 uli pszczoł, a miałem ulę, jako i teraz, słowiańskie. Z wiosną zawsze trzymałem je w domu, a na pożytek wywoziłem w pole, mniej więcej 4 kilometry od domu. W wymienionym roku już przed samym pożytkiem jednej nocy naraz pojawiły się błyskawice i do tego oziebiło się znacznie, tak, że i hreczki zostały całkiem spalone, jakby wymarziły. Zrobiła się naraz bieda z pasieką, już pszczoły nie miały co robić, więc przeniosłem je w inne strony, szukając lepszego miejsca na pasiekę. I tak zaraz drugiej nocy przewiozłem pszczoły na odległość jakich czterech kilometrów, gdzie było do 50 morgów hreczki pańskiej, wcale nie uszkodzonej przez bu-

rzę. W tem miejscu nie posiadałem swego gruntu, więc złożyłem pasiekę na cudzym gruncie, za pewną opłatą.

Dobrze pamiętam, jak pierwszy raz chciałem wybrać miód w dniu 16 lipca; coś z trzech uli udało mi się z trudem to zrobić, a dalej koło pszczoł nie można było pracować, bo bardzo żądliły i napadały, musiałem więc przerwać miodobranie, biorąc po 5 litrów miodu z ula. Może za godzinę później ukazały się czarne chmury z grzotami, nastąpił deszcz i grad i pożytek ustał całkiem.

Zaczekałem trochę i później zabrałem pasiekę do domu i zacząłem ją rewidować; z 50 pni skasowałem 25, myślałem, że już będzie dobrze; schowałem na zimę do chałupy nie zamieszkałej. Ale zima była ostra, a pszczoły przeważnie wymarły, zostały mi jedynie na wiosnę 3 pnie, które miały już po 3 ramy czerwiu. Nie długom się cieszył niemi, bo później rozleciały się i zostały same ule. Tak więc skończyłem z pasieką.

Ale w tymże roku kupiłem w podhajeckim powiecie coś 9 morgów pola ornego, wraz z zabudowaniem. Przeniósłem się na nowe miejsce i znów postanowiłem sobie kupić pszczoły; zmiarkowałem, że będzie dobre miejsce na pasiekę i kupiłem kilkanaście uli. Pasieka nowa dobrze szła, bo do roku 1914 miałem już 110 pni. I znów świeże nieszczęście: przyszła wojna, pszczoły zostawiłem, a 2 sierpnia ruszyłem na bój. Żona została z małymi dziećmi i musiała gospodarować w polu i koło pasieki sama; nie dawali jej spokoju, bo napadałi to Moskale, to Niemcy i Austriacy; pszczoły były rabowane tak, że zostało na 1915 rok już tylko 60 pni.

Ale też był ten rok bardzo a bardzo miododajny, choć i hreczki nie było; powiadała żona, że nie mogła sobie dać rady z miodem, wszędzie było dosyć z tych pozostałych pni, z których wzięła 1.800 kg. miodu. Ale niedługo i tem się cieszyła; przyszedł rok 1916, w mojem miejscu był front wojenny i częste bitwy; cała pasieka przepadła i

nic nie zostało, tylko kilkanaście uli próżnych, bez zatworów.

W r. 1918 w lipcu powróciłem narazcie z wojny, nie nie zastałem, budynki wszystkie spalone, pasieki niema, wszystko zmienione. I wzięłem się znów do gospodarki na nowo: buduję i kupuję jeszcze raz pszczoły, na razie 10 pni i to podłych; choć to ta sama ziemia co i przed wojną, ale już nie tak miododajna; przedtem było więcej hreczki, białej koniczyny na łąkach pańskich; a teraz na tych łąkach powstały kolonie parcelantów z zachodu, hreczek oni nie sieją, bo nie przyzwyczajeni do tego, bo — jak powiadała — nie wypłaca się im.

Teraz wspomnę rok ubiegły; prawda — że niech Bók zachowa takich lat więcej, ale jednakowoż trochę był lepszy od roku 1898.

W kwietniu wystawiłem swoje pszczoły na toczek i, choć wiosna nie była korzystna, jednakowoż pszczoły wyszły mi dobrze. Z 50 pni spadło mi 2, pnie wyszły silne i myślałem, że jak będzie dobra wiosna, to spodziewam się z pszczoł dużo.

System moich uli jest słowiański, ule futrowane, na 14 ramek, sam sobie robię z paczek z cukru; placę 40 groszy za paczkę, rozbiieram je, z dwóch paczek składam 2 ściany ula 14-to ramkowego, zaś na dna dają deski 1¹/₂calowe.

Mam swoją prasę z przed wojny, która służy mi do węzy; zeszłego roku zamyślałem matek nie bić, jak to czyniłem zeszłych lat przed miodobranem, Matki dawałem za przegródki, a one wciąż czerwily, jedynie poddawałem plastry; i zdaie się, że byłoby dobrze, gdyby tylko były takie lata jak dawniejsze; wciąż starszy czerw odbierałem z pszczołami i robiłem roje składańce, lecz później pogoda nie dopisała, pszczoły miód, uzbierany dawniej, zużyły całkiem, pasiece groziła śmierć głodowa, pnie zaczęły się obssypywać. Ratowałem je cukrem skazonym, jaki otrzymałem z „Pszczoły“. Tych składańców i ablegrów miałem 20, oprócz starych 50 pni. Było coś 5

trutówek, które jednak ponaprawiałem zapasowemi matkami.

I byłoby bardzo źle z moją gospodarką pasieczną, gdyby nie nasz „Bartnik Postępowy”, któremu nie mogę się odwdziżyć za uratowanie moich pszczół cukrem skażonym. Na wiosnę napiszę, jak moja pasieka wyjdzie z tej zimy. *Kędzierewicz.*

* * *

Miło nam jest posłuchać teji pogawędy naszego starego Czytelnika, a jeszcze milej słyseć uznanie za nasze trudy nad rozdziałem cukru. Lecz nie wszyscy tak postępują, bo był wypadek, jak pewien pszczelarz, z Żółkwi, zawiadujący pasieką w Wiązowej, najpierw błagał o cukier, a gdy otrzymał go, doniósł władzy skarbowej, że dostał tego cukru za dużo. Chciał tym trickiem nam zaszkodzić, lecz nie udało mu się to. Tego pszczelarza, który postąpił w tak rycerski sposób, wziął w obronę redaktor pewnego piśmka pszczelarskiego, zwalczającego nas wszelkimi środkami.

—o—

Z Kresów Wschodnich (Nowogródzkie)

Zima 1932/33 r. nie była zbyt ciężką, zaś większe mrozy były krótkotrwałe, zatem pszczołom nie zaszkodziły. Naogół we wszystkich pasiekach pszczoły przezimowały dobrze, a jeżeli i zdarzyły się wypadki, że niektóre pnie spadły, to chyba tylko z winy pasieczników. — Pierwszy oblot pszczół obserwowałem już 17 marca, gdy jeszcze na toczku śnieg leżał, ale było względnie ciepło. Pszczoły prawie wszystkie wracały do ula, chyba z wyjątkiem najsłabszych, które padały. Oblatywały się tylko najsilniejsze pnie, słabsze później. Wobec wczesnego oblotu, o zaperzeniu pszczół nie było słycać nigdzie. Pierwszej wiosennej rewizji bez rozbierania pnia, a tylko dla kontroli zapasów i podmiecenia den — mogłem dokonać już w wyjątkowo ciepłym dniu 30 marca. Naogół pszczół spadłych przez zimę było b. mało, czasem prawie nic, a pomimo niezawsze odpowiedniej pogody (zim-

ne wiatry), pszczoły stale latały za wodą i pyłkiem, który początkowo brały u mnie z młyna parowego, położonego obok pasieki. Rok zapowiadał się doskonale, ale przyszłość pokazała co innego.

Tak się już ułożyło, że wtedy, kiedy było co brać — nie było jak i nie było komu, gdyż z powodu chłódów i deszczów pszczoły siedziały w ulu i w dodatku nie tak bardzo dużo ich było, a gdy znowu można było latać i już było komu — nie było pożytku. Okres rozkwitu drzew owocowych i innych wcześniej kwitnących, był stracony. — Właściwe miodobranie (gryka) — w większej połowie zawiodło i tylko wczesna hreczka dała jaki taki zbiór miodu dla pszczół na zimę, ponieważ późna prawie wcale nie miodziła. Jesienne miodobranie (wrzos), na które wszyscy okoliczni bartnicy najbardziej pokładali nadzieję — zawiodło całkowicie z powodu chłódów i deszczów, a przecie w poprzednie lata bywało, że pszczoły zalewały 2—3 ramki czystym miodem wrzosowym z okolicznych lasów.

Charakterystycznymi cechami tego fatalnego roku były:

1) Parokrotne przerwy w czerwieniu matek,

2) słaby rozwój rojów, które w wielu wypadkach nie założyły nawet całkowicie gniazda,

3) znikoma ilość rojów naturalnych,

4) ciekawe zjawisko, że pnie, które wyszły najsilniejszymi z wiosny — na jesieni znacznie osłabły i odwrotnie — słabe roje wiosenne — zupełnie dobrze obrobiły się na zimę.

Fakt ten próbuję wytłumaczyć tem, że w silnych pniach, przy dużej masie pszczół i czerwcu, prędko wyczerpały się zapasy zimowe, a z braku pożytku i złej pogody — czerwienie uległo raptownemu załamaniu, zaś w rojach słabszych zapasów miodu i pyłku starczyło na dłużej, aż do tego czasu, gdy chociaż nieznaczny i z przerwami, ale był jaki taki pożytek,

5) wczesne przerwanie czerwienia

na jesieni, oraz wczesny okres wyrzucania trutni.

Zauważyłem, że w pniach, które straciły lotną pszczołę wskutek przedstawiania uli przy sztucznej rójce — trutnie wypędzono jeszcze w czasie trwania pożytku.

Sztuczne roje można było tworzyć tylko z najsilniejszych pni i to bardzo ostrożnie. Ja, pomimo że prowadzę pasiekę wyłącznie na rozmnożenie — zdołałem sporządzić tylko sześć sztucznych rojów, biorąc tylko po dwa plastry z najsilniejszych pni z pszczołami i miodem z trzech uli, a robiąc średni nalot z czwartego pnia. Tak powstałe roje wyszły średnio-silne na zimę, lecz czy młode matki czerwiły na jesieni, nie udało się już skontrolować, gdyż w przewidywaniu chłódów i niepogody należało wcześniej już pszczoły opakować do zimowii.

Hodowla matek napotykała na wielkie trudności ze względu na pogodę, oraz niemożność zaglądania do uli, hodujących matki wtedy, kiedy było potrzeba koniecznie, a zdarzało się i tak, że pilne czynności w ulu, rozpoczęte przy pogodzie, trzeba było kończyć pod parasolem.

Objężdżając okoliczne pasieki, mało gdzie widziałem nadstawki na ulach, również u siebie musiałem większość nadstawek zdjąć, gdy okazało się, że z miodobraniami kiepsko. Co za porównanie z rokiem 1932, który też nie liczył się do najlepszych, ale mniej jak 15—20 kg. z pnia przeciętnie nie miałem, podczas gdy najlepszy pień dał mi 69 kg. miodu i roja, zalewając 3 nadstawki i gniazdo.

Przeciętny zbiór miodu w okolicznych pasiekach, to 2—4 kg. z pnia, słabsze nie dały nic, prócz kłopotu i potrzeby dokarmiania. Gospodarujący w kłodach albo nie wycieli z nich ani plastra, albo jeżeli podebrali miód, to skazali swe pszczoły na śmierć głodową. Ja wogóle nie ruszałem miodarki, a całe miodobranie ograniczyło się do podziału zapasów miodu na zimę pomiędzy poszczególne pnie, stosownie od siły. Kto osadził naturalnie „gołe“

roje w ciągu lata, ten do kilku złotych, zapłaconych za roja, musiał dolożyć na jesieni jeszcze ze dwadzieścia na zakupno miodu i cukru na podkarmianie. Kto trząśł miód w lipcu, ten go o ile nie sprzedał, to oddał z powrotem, a kto wziął się do tego za późno, temu pszczoły już nie przeniosły go do gniazda i teraz ciągle słyszę od okolicznych pasieczników, że już im pszczoły giną. Mam wrażenie, że do 30 proc. ogólnej ilości pni do wiosny przypadnie, a na wiosnę roje będą drogie.

O ile rok 1934 będzie dobry dla miodobrania, to zarobią sporo tylko ci pasiecznicy, którzy utrzymają swój stan posiadania; i to nie na miodzie, który może być niedrogi, ale na sprzedaży rojów tym, co będą musieli je kupować dla renowacji swych pasiek; w tym kierunku należy prowadzić gospodarke pszczelą, a mianowicie: starać się o uzyskanie jak największej siły pszczół, oraz jak najwcześniej zacząć hodowlę matek.

Hektor Zapolski.

—0—

Zbiór miodu w Ameryce.

Lato było bardzo suche, gorące i wietrzne, w wielu okolicach z powodu posuchy wszystko wyschło, tak, że ani śladu zboża nie zebrano, a tak było w niejednej miejscowości, obszar ten objął kilkanaście Stanów. Zbiór miodu też był rozmaity, tu i ówdzie był plon obfity, lecz na ogół, jak raporty podają, to w tym roku było tylko 30 proc. zwykłych zbiorów. W okolicy nizinnej czerwonej rzeki (Red-river vally), gdzie tysiące morgów nostrzyku uprawiano przez lata, w ostatnich latach tak tam zaszuszyło, że nawet nostrzyk wysechł w polach. Przez kilka lat miałem wywiezione tam pasieki na pożytek z nostrzyku. Dostaliśmy po 200 do 300 funtów miodu z ula. Warunki w domu zmieniły się, gdyż — poza pszczelnictwem — prowadzę hodowlę lisów srebrzystych, które o wiele są popłatniejsze od pszczół, więc pasieki z niziny przed paru laty przewieźliśmy do domu.

Okolice przy domu jest mniej miodna, tylko koniczyna i — w niektóre lata cokolwiek lip — wydaje miód. Przeciętnie zbiory wahają się od 75 do 100 funtów. W tym roku chyba — że opatrność pokierowała tak obfitym zbiorem miodu w naszej okolicy, jak nigdy przedtem. Wiosna była sucha, ot bez żadnego życia, potem — kiedy koniczyna biała zaczęła kwitnąć — na razie wyglądała nie źle, pszczoły zaczęły pracować i znosić po parę funtów na dzień. Przyszła spiekota i południowy wiatr przez kilka dni, roślinność wszelka zwiędła, a pszczoły, roznamiętione, dziubały każdego przechodnia. Na początku lipca rozkwitły lipy, ale i z tego było mało pożytku. Ponieważ robactwo nie tylko na lipach, ale i na wszystkich drzewach liściastych rozmnożyło się tak silnie, to wiele drzew zostało obnażonych z liści i kwiatu zupełnie. Lipy w Ameryce zwykle wydają nektar co trzeci rok. Zeszłego roku mieliśmy obfite zbiory z lip, czego niespodziewaliśmy się w tym roku. Toteż z początku dostaliśmy po kilka funtów dziennie z lip i już lada chwila zabieraliśmy się do zbierania miodu, ale pszczoły jakoś śpiewają wesoło, ul na wadze po 4—5 funtów dziennie wskazuje, a miód złożony w komórkach, nie ma lipowego smaku. Na razie nie mogłem zorientować się skąd pszczoły dostają tak piękny, jasny miód. Już od dwudziestu lat w tej okolicy zamieszkuje, a jeszcze nigdy coś podobnego nie zdarzyło się. Wreszcie wykryłem, że pszczoły dostają miód z lucerny, z drugiego pokosu. Moje pszczoły pracowały aż do pierwszego sierpnia, kiedy to lucerna została skoszona. Zbiór był przeciętnie po 225 funtów z ula. Na pierwszego sierpnia przewiozłem na próbę 200 osad, ogołoconych kompletnie ze wszystkich zapasów, do strefy prosianu (Golden rod) około 50 mil od domu. Jest to rodzaj torfowiska, na którym rośnie trzy gatunki prosianu. Zaczyna kwitnąć już pierwszego sierpnia i trwa aż zamarznie. Pszczoły moje są w ulach Langstrotha o dwóch kondygnac-

jach, podobnych do polskich uli związkowych i w czasie przewozu były pełne muchy lotnej i czerwii w rozmaitem stadium. Wierzech i spód miałem zasiatkowane. Wzięliśmy po 100 uli na jeden wóz autowy i w przeciągu godziny pszczoły były przewiezione na przeznaczone miejsce. Na drugi dzień pozakładaliśmy nadstawki, aby pszczoły miały miejsce, bo wiele z nich wisiało na zewnątrz. Za dwa tygodnie przyszedł lekki przymrozek, a pszczoły zwolniły w pracy, lecz nadstawki już były pełne i postanowiliśmy zwiększyć je i wymylnikować jak najprędzej, póki jeszcze ciepło. Dostaliśmy przeciętnie po 45 funtów miodu z ula. Pszczoły pracowały dość do późnej jesieni; kilka zważyliśmy przy odkładaniu do piwnicy, ważyły od 125 do 130 funtów. Jestem pewny, że będą miały dosyć pożywienia do czasu pracy.

Ceny miodu są marne, zato pszczołarze i butelkarze miodu złączyli się teraz pod kodeks rządowy, a skoro to będzie zatwierdzone, będziemy mieli jedną cenę i będziemy mogli regulować ją według naszej woli. Inflacja dolara wiele już pomogła, Bankierzy zobaczyli w niej teraz prawną konfiskatę kapitału, który jest przyczyną kryzysu. Dzisiaj wszędzie ożywienie, roboty zaczynają ruszać się powoli. Prohibicja umarła, a fanatycy i dewotki wylewają cebraми krokodyle łzy, ubolewając nad przepaścią narodu, która ma teraz nastąpić z powodu pijaństwa?

Kończąc, załączam pszczelarskie pozdrowienie dla Redakcji tak miłego „Bartnika“ i jej pracowników, a pszczelarzom życzę pomyślnego nowego roku.

Następnym razem przesyłę Wam artykuł i rysunek o topiarce woskowej, własnego pomysłu, która okazała się bardzo prosta i praktyczna ze wszystkich stron. Topiarka moja wyciska wosk szczelnie ze starych plastrów i to czysty, pozatem ta topiarka może nadawać się również do innych celów.

Z. Hlebowicz
Hamel, Minn USA.

KORESPONDENCJE.

Z nad Pacyriku (Scattle).

Wielmożny Panie Redaktorze!

Donoszę, że z początkiem października otrzymałem pierwszy pakuneczek, a to z „Bartnikiem“ broszurkę: **Ul Leżał Związkowy**, broszurka dobrze, zwięźle, rzeczowo i zrozumiale napisana, przyczem dostatem od czcigodnego p. Redaktora list, za który serdecznie dziękuję.

Nie odpisywałem zaraz, gdyż czekałem na resztę zamówienia, co proszę mi wybaczyć. „Bartnika“ za wrzesień i październik również otrzymałem.

W ostatnich dniach nadeszła poważnych rozmiarów paczka, patrzę, kupa „Bartników“, komplet wstecz aż do początku roku i dwa nad normę, którą rozdam tym rodakom, co „Bartnika“ zaprenumerują w Ameryce; wreszcie patrzę, a tu dwa tomy „Pszczoła i Ul“. Znać ucieszyłem się jak dziecko, zobaczywszy takie dzieło idealne; co za styl, co za wyśmienite tłumaczenie, treściwe artykuły, dokładny, nadzwyczaj zrozumiały i gładki język, a piękny papier, dobry druk, staranny, o wielkich literach i doskonały.

Jakże w porównaniu do tych wydawnictw wyglądają niektóre wydawnictwa, nie wspominające nic o nowoczesnych zdobyczach!

Nadeszła mi tu też książka o pszczołach p. Hlebowicza z Hamel, Minnesota,

oraz najnowsze wydanie A.B.C. Bee Culture, z roku 1929, ale bardzo drobny druk, oraz miesięcznik „Gleanings in Bee Culture“ na 2 lata razem z dziełem „A.B.C.“.

Obiecujemy sobie dopiero na przyszły rok zamówić „American Bee Journal“, książki Millera, Filipa i inne, ja kotę Pańskie wszystkie dziełka, teraz grosz się wyczerpał, a dolar zwarjował, próbując skrócić sobie kark, wreszcie prace, roboty lada dzień zaczną się tu otwierać na większą skalę.

Teraz trudno mi co wysłać na prenumeratę, aż około wiosny a z „Bartnikiem“ się nie rozłącę.

Ostatnią paczkę z książkami i miesięcznikami opłaciłem tylko **15 centów, bardzo tanio.**

Wybudowałem tu dom do sprzedania, dwa lata temu, spodziewam się go dopiero na przyszły rok sprzedać.

W innym liście opiszę o lutejszych stosunkach, Polakach i Amerykanach i klimacie.

Donoszę, że wyprodukowano tu pewną odmianę winorośli, która by doskonale dojrzewała w otwartym polu w Polsce.

I na ten temat mogę coś napisać, w razie potrzeby. Tymczasem zsyłam braciom — pszczelarzom w Polsce serdeczne życzenia, a Panu Redaktorowi gorąco dziękuję za pamięć o mnie, tak daleko rzuconego od kraju ojczystego, bo aż na drugiej stronie Ameryki.

Teodor Żyżański.

Z OBCEJ PRASY PSZCZELARSKIEJ.

ARCHIV FÜR BIENENKUNDE

Pszczoły, wylęglą świeżo, zaczynają przyjmować pożywienie po upływie 12 do 18 godzin życia.

Wartość materjałów, zastępujących perłę.

Do zbadania wzięto: 1) suszone mleko zbierane, 2) suszone drożdże, 3) świeże mleko zbierane, 4) białko jajka, 5) żółtko jajka, 6) mąkę żytnią, 7) całe jajko.

Wynik doświadczenia:

1) Pszczoły hodowane: suszonymi drożdżami, świeżym mlekiem pełnym, świeżym mlekiem chudym, jajami, żółtkiem i białkiem, wykazywały mniej więcej jednakowy rozwój. Jedynie mąka żytnia nie dała pomyślnych wyników.

Najwyższą śmiertelność okazały pszczoły, karmione mąką żytnią, najmniej ginęły rodziny, którym poddano suchą drożdżę.

3) Wszystkie rodziny, z wyjątkiem karmionych mąką żytnią, wyprodukowały czerw.

4) Młode pszczoły okazały zupełnie normalny rozwój.

5) Pszczoły młode, niedorozwinięte z powodu braku odpowiedniego pokarmu, po otrzymaniu pełnowartościowej żywności uzyskiwały stopień normalnego rozwoju. Fakt ten posiada ogromne znaczenie biologiczne.

6) Do wychowania czerwlu zdolne są

pszczoly, które miały dostateczną ilość pokarmów azotowych, w niniejszym wypadku 27 proc.

7) Pszczoly doświadczalne nie od razu wyprodukowały czerw i wychowały młodą muchę. Dopiero za trzecim doświadczeniem, po poprzednim wyrzuceniu gąsieniczek, zaś przy zastosowaniu drożdży i żółtka za drugim razem, wychowały wielką ilość młodych pszczół.

8) Pszczoly, które zasłono młodą muchą, wyrzucały gąsienice, a nawet pozawarki z zakrytych komórek.

9) Najwięcej czerwiu posiadały rodziny, karmione suchymi drożdżami, najmniej białkiem jajka.

W rodzinach karmionych białkiem jajka, zamierały młode pszczoły przed wykłóciem się z komórki; pochodzi to z niedostatecznego zakrycia komórki wieczkiem.

11) Węzę dobudowały najszybciej pszczoły, karmione pełnym mlekiem.

12) Zatem, jako środek zastępujący naturalną parę, można spokojnie polecać pełne mleko. Jestto środek najtańszy, najpowszechniejszy i najłatwiejszy do skarmiania.

Sycenie miodu przed 2000 laty.

Sposób **Arystoklesa** (384 przed nar. Chr.) — Do miodu z piastrow nalewa się wody i gotuje się tak, by została połowa, poczem zlewa się miód do naczyń glinianych. Po ostudzeniu przechowuje się ów napój długo w drewnianych beczkach, aż miód nabierze smaku wina. Dopiero wtedy staje się miód napojem słodkim i mocnym. **Plinius** (23 — 79 przed nar. Chr.), radzi tak (Hist. nat.: XIV, 113): „Wino można sporządzić z miodu i wody tylko. Żądają, by zostawić go przez pięć lat w spokoju, dopiero wówczas stanie się wybornym napojem. Lecz mądrzejsi gotują ów napój tak długo, by została 1/3 część, poczem dodają 1/3 część starego miodu, zostawiając następnie ów napój w ciągu 40 dni upalnej kanikuly na słońcu. Jestto miód pitny. Można do niego użyć także deszczówki, lub wody morskiej“.

Przepis na rosyjski kwas.

6 kg. słoju żytniego i 7 1/2 kg. mąki żytniej rozrobić wodą zimną na rzadkie ciasto i wstawić do pieca na 24 godzin. Na drugi dzień wyjąć, piec napalić i pow-

tórnie wstawić na 24 godzin. Na trzeci dzień rano ciasto w jakimś drewnianem naczyniu rozcieńczyć dwoma wiadrami zimnej wody i zostawić w spokoju do wieczora. Do owej mieszaniny sporządzić taką zczyn: 3 łyżki drożdży rozprowadzić 400 gramami mąki żytniej, a skoro zacznie się ferment dodać 200 gr. najlepszego miodu. Ów zczyn dodać do poprzednio zrobionego ciasta, które na drugi dzień skwaśnieje. Po ustaniu się otrzymamy 100 flaszek wybornego kwasu.

PASICZNYK — KOLHOSPNIK.

Myszy w stebnikach wytepić tak:

1) Posypać podłogę, zwłaszcza pod ścianami, drewnianym popiołem.

Zagotować klej z żywicy i oleju. Po zakipieniu owej mieszaniny spróbować siły kleju na papierze. Skoro papier się skleja i rozkleja, klej gotowy; w przeciwnym razie należy dodać żywicy lub oleju, zależnie od tego, czy klej rzadki, czy gęsty. Klejem tym smarować deszczułki, tektury itp. i rozkładać wzdłuż ścian.

Oświetlony stebnik.

W zeszłym roku wiele halasu narobił ul rosyjski oświetlony. W gorącej wodzie kłapani pasiecznicy rzucili się gorliwie do zastosowania owego wynalazku poto, by wkrótce narzekać na straty i niepotrzebną przeróbkę uli. Obecnie „Pasicznyk“ nr. 4. z 1933, przynosi nam wiadomość o zimowli w stebniku, oświetlonym dziennym światłem. Niejaki P. R. Kit opisuje, że już w r. 1929 spróbował zazimować trzy pnie w jasnej izbie, o temperaturze -2 do +5° C. Zadowolony z dobrego wyniku, nie było bowiem w ulach ni pleśni, ni padłych pszczół, robił w następnych latach doświadczenia podobne na szeroką skalę, aż ostatnio postanowił w ten sposób zazimować 55 pni. Stebnik, o temperaturze 0° do +7° C., był silnie wietrzony. Wszystkie rodziny wyzimowały dobrze, pleśni w ulach nie było, pszczoły obsypały się mało. Mimo niezastłoniętych oczek, wylatywało mało pszczół do okien.

Miód spadziowy a zimowla pszczół.

A. Nikiforof przygotowuje miód ze spadzi do zimowli tak: Miód spadziowy wybiera z ula całkowicie. Następnie na dwie części miodu dodaje 1 część wody i na każde 2 kg. miodu 4,5 g. kwasu sali-

cyłowego. Całą tę mieszaninę gotuje na wolnym ogniu, zbierając szumowiny, aż miód dobrze zakipi i piana się nie ukazuje. W dużych porcjach poddany ów miód pszczoły wybierały całkowicie, zostawiając na dnie podkarmiaczki szkodliwe i niestrawne dla nich cząstki spadziowego miodu.

UKRAIŃSKIJ PASICZYK

zwraca uwagę na oferty miodu ze strony sowieckiej, „Sowpoltorg“, oferuje różne rodzaje miodów w blaszankach po 25 kg netto, po dwie blaszanki w skrzyni. Czasy bartnicy poczynili stanowcze kroki u władz, celem nie wpuszczenia sowieckiego miodu do Czechosłowacji. (Lecz oni nie są różnicy, nie kopią pod sobą dołków i nie przeszkadzają sobie wzajemnie... recenz.)

Rok 1934 da nam dużo miodu. Tak zapewnia o. D. Czyrskij: „Zima 1933 — 34, wzbogaci ziemię w wodę. Śnieg utrzyma się długo z wiosną, która przyjdzie późno i nagle. Wiatry nie wysuszą gleby, wskutek czego w kwietniu i lipcu będziemy mieć dużo parnych dni i nocy. Będziemy mieli miód“..

BIENEN — VATER

Co to jest miód kontrolowany? Na takie pytanie odpowiada Jan Pechacek w następujący sposób: „Pierwsi szwajcarscy pszczelarze przedsięwzięli kontrolę miodu wśród swoich członków. Badanie miodu ma zadanie ustalić stopień czystości miodu, miód musi być przesączony przez kilka ściśle oznaczonych sit, by był, o ile to możliwe, wolny od cząstek wosku i perhy. Następnie musi się ustalić stopień smaku i jakość miodu, czy jestto miód łąkowo-kwiatowy, leśny itd. dż. rzały, lub odebrany w stanie wodnistym. Wreszcie zwraca się uwagę na pasieczysko, miejsce przechowania miodu i naczynia na miód, słowem kontrolor ma obowiązek ustalić, czy zbiór danego pszczelarza może być uznany jako miód bez zarzutu, względnie, czy może kupiec być pewnym, że nabywa naprawdę czysty miód pszczeli. Bartnikowi wręcza się odpowiednią do posiadanego zapasu ilość kontrolnych opasek (marki kontrolne) i wciąga się całkowity zbiór do spisu miodów zbadanych. Ma to ogromne znaczenie przy większych zakupach. Wiele związków pszczelarskich usiłowało u siebie akcję

taką wprowadzić, lecz, niestety, bez szwajcarskiej ścisłości i konkurencji“. (Gdyby tacy surowi kontrolarzy u nas byli!.. rec)

Igłą i nicią pragnie Marta Schmiel przyczynić się jeśli nie do obfitszego, to do znośniejszego miodozbioru. Nawołuje wszystkie matki, siostry, córki czy żony bartników, by będąc teraz w zimie zechciały pomyśleć o garniturze wizytowym, w jakim ich pszczelarz ma w ciągu lata wśród pszczoł przebywać. Autorka (widocznie wzorowa żona — rec.) pragnie ubrać swego męża w t. zw. „overall“. Jestto strój, jakiego używają motocykliści, czy lotnicy. Jeśli ktoś z pszczelarzy chce się tak ustroić, radzi autorka kupić około 5 1/4 materji, 5 guzików, 90 cm. gumy itd. Pszczelarz potrzebuje siatki na twarz; najlepsza z tjulu. Na rękawice radzi naszyć mankiety, do pszczelarstwa wędrownego przygotować kilka woreczków lnianych na przybory do mycia się, opatrunki, pożywienia itp. Do wytrząsania miodu nadaje się czysty, długi biały płaszcz, do pracowni niebieski fartuch. Kto wie czy polskim kobietom nie należałoby się nad „czystą toaletą“ pasiecznika zastanowić.. (recenz).

LEIPZIGER BIENEN — ZEITUNG.

Ciekawa fabryka miodu w Osmabrücku

Nasz miód tyle razy wyśmiewany (nawet przez „Bartnik Wielkopolski“ v. nr. 7 z r. 1933, str. 121 — rec.), uważany bywa za najgorszy, najbrudniejszy, nie warty nawet wzmianki. Posłuchajmy co nam odpowie L. Schmiel z Hannoveru: Przypadkowo weszła policja do pewnego lokalu w Osmabrück, gdzie, ku swemu zdziwieniu, spostrzegła „fabrykę miodu“, mimo kryzysu i bezrobocia, w ruchu. W starej pralni, wśród rupiecia i gratów, obok stosów beczek ze śledzi, wstawiał „fabrykant“ brudny, blaszany kociołek, napełniony mieszaniną miodu niemieckiego i zagranicznego pochodzenia, do kotła na bieleżną, napełnionego ciepłą wodą. Rozpuszczony w ten sposób miód wlewano do dzbanka kamiennego, dla sprzedaży. By zbadać ciepłotę owej mazi, wkładał handlarz termometr do kotła, poczem „osuszał“ go własnym.. językiem! Zatem stopnie ciepłoty oznacza się językiem!

W taki „czysty“ sposób sporządzony „miód“ znajdował odbiorców w piekarniach, cukierniach, sklepach itp. Nic dziw-

nego, bo przedsiębiorca naklejał barwną etykietę z napisem: „Najlepsze co pszczoły zbierają“. Za ten „przemysł“ otrzymał fabrykant 200 RM nagrody? — nie kary. Smacznego apetytu — miód żywi!..

PCSENER BIENENWIRT.

Materiały, zastępujące perhę. Pod takim tytułem zamieszcza w listopadowym zeszycie powyższego pisma niejaki R. Scholz artykuł, zaczynający się od stwierdzenia, iż przeciętny rój zużywa rocznie 40 kg. perhy i 60 kg. miodu.

Pylku kwiatowego (perhy), potrzebują pszczoły jako materiału budulcowego własnego organizmu, miód służy jako opał ich ciała. Ponieważ w zimie pszczoły nie pracują, więc nie zużywają się, nie odczuwają potrzeby spożywania codziennego chleba-perhy, jak się to dzieje w lecie, względnie przy wychowywaniu młodego pokolenia.

Bartnik winien przede dbać nietylko o dostarczenie pszczolom pożytku w formie nektaru, ale nie wolno mu zapominać o roślinach pyłkołajnych.

Cóż jednak robić z wiosną, lub w posuchę, gdy pyłku w kielichach brak, co niezawodnie pociąga za sobą zastój w rozwoju czerwca? Autor radzi zastąpić perhę naturalną **pełnem, niezbiieranem mlekiem.** Dlaczego? Bo „świeże“ mleko jest najtańsze, karmione niem pszczoły budują woszczynę przedzaj, niż po innych namiastkach (białko, żółtko, całe jaja, chuda mleko, suche drożdże), wreszcie mleko może być bardzo łatwo pszczolom podane. Wystarczy np. do fiaski wsypać do połowy, lub 1/3 części, cukru i nalać do pełna mlekiem. Po energicznym wstrząśnięciu, gdy cukier się rozpuści, zadaje się całą ciepłą zawartość pszczolom. Świeże mleko, pod względem wartości dla pszczół, równa się połowie wartości naturalnej perhy. Jajko przedstawia się jako piątą część wartości perhy, zaś mąka żytnia jest w tym wypadku bezwartościowa.

Uroczystości ku czci Mehringa. W liście, zeszycie umieszczoną opis uroczystości ku czci wynalazcy sztucznej węzy, Jana Mehringa, Dnia 1 i 2 września 1858 przedstawił Mehring swój wynalazek, na posiedzeniu pszczelarzy w Sztutgardzie.

Na niepekającym domku wmurowano pamiątkową tablicę, poczem udano się na

cemtarz, na grób wynalazcy. Grób opuszczony, zaniedbany i zapomniany..

Uczestnicy uroczystości oglądali pierwszą pracę Mehringa. Są to dwie deski gruszkowe, o wymiarach 10×30 cm. w których Mehring wyrzeźbił formy komórek. Deski mieszczą się w odpowiedniej ramie z łożyskiem, by komórki dokładnie się nakrywały. Prasą wytłaczał Mehring początki komórek w gotowych płytach woskowych.

Mehring wiele wycierpiał z racji swego wynalazku ze strony „życziwych“ bliźnich - pszczelarzy. Należał on do bardzo postępowych pszczelarzy swego wieku, zajmował się i **piórem** na niwie pszczelarskiej, rozumiejąc już wówczas organiczny związek między pszczolą i ulem. Posiadał nie mały zmysł sprytu kupieckiego, który okazał np. w podkarmianiu pszczół cukrem słodowym, celem uzyskania miodu i wosku, za co atakowano go bardzo ostro. Był to przytem dziwak, przez ziomków bardzo nieulubiany. Urodził się w Frankenthal (Palatynat) w r. 1816, zmarł w r. 1878.

Więcej czystości — woła „**BIENEN - VATER**“ po naszych pasiekach. Autor artykułu, F. Dunnerbeuer, zwraca uwagę zwłaszcza na karton papieru, wsuwany na czas zimowli pod ramki, umożliwiającą kontrolę i oczyszczenie dna ula, bez kłopotów, niepokojenia muchy itd. Ileż pozostawiają do życzenia nasze poidła z cuchnącą wodą! Braki w pasiece miodnicy, mydła i ręcznika, również nie świadczą pochlebnie o „bartniku“.

By zimowla w stebniku dała zadowalający wynik, muszą być spełnione następujące warunki:

- 1) stebnik bezwarunkowo suchy,
- 2) dopływ świeżego powietrza zapewniony,
- 3) w stebniku zupełna ciemność, zaś wyloty w ulach mają zostać otwarte.
- 4) Ciepłota w granicach 0° do +8° C. najwyżej.

Nad pożytkiem rójki zastanawia się K. Sellner i dochodzi do wniosku, że **umiarkowana rójka** przynosi mu wiele korzyści. Autor zazimowuje 30 pni, powiększając swą pasiekę w ciągu lata o 100 proc. to znaczy do 60 pni. W jesieni redukuje ilość znowu do 30, łącząc muchę z dwóch pni w jednym. Tym spo-

sobem zyskuje 450 kg. miodu, licząc po 15 kg. z pnia. Prócz tego wosk, miód ze żurzynek i ścieków, jak niemniej popłuczyn, służący do podkarmiania pszczół. Najpiękniejsze matki ze skasowanych pni, pochodzące z najlepszych macierzaków, idą na sprzedaż, przynosząc również ich panu i władcy piękny grosz.

Miód ze spadzi jest, jak wiadomo, szkodliwy dla pszczół w czasie zimy. By go użyć na zimę, radzi **PASICZNIK — KOLHOSPNIK** (Charków), postąpić tak:

Wszystek miód spadztowy z ula wybrać, poczem dodać doń wody w stosunku: na dwie części miodu jedną część wody, wreszcie dodać do owej mieszaniny na każde 2 kg. miodu 4,5 g. kwasu salicylowego. Wszystko to gotować, pilnie zbierając pianę, tak długo, by miód zakipiał i szumowiny nie ukazały się więcej. Po wystygnięciu wlewać wielkimi porcjami do podkarmiaczek.

Ks. Dubaniowski.



RUCH TOWARZYSTW.

Z ZIEMI SANOCKIEJ.

Dzięki ofiarnej pracy obywatelskiej znakomitego pomologa i pszczelarza, P. Dr. Józefa Tomkiewicza, prof. Państw. Szkoły rolniczej w Cieszynie, przeżyliśmy pszczelarze, wraz z przodownikami konkursowymi Kół Młodzieży i Strzelca, miłą chwilę. Oto Zarząd Małopolskiego Związku Pszczelniczego, Oddział w Sanoku, urządził tamże w dniu 2 bm. nadzwyczajne Zebranie swych członków przy udziale ponad 100 osób, z następującym programem:

- 1) Referat P. Dra J. Tomkiewicza pt. „Sadzenie drzew owocowych na ziemiach ciężkich“.
- 2) Wręczenie jednego dyplomu członka honorowego.
- 3) Sprawy bieżące pszczelarskie, referowane przez sekretarza Towarzystwa.

Na wstępie zaznaczamy, że P. Dr. J. Tomkiewicz już od dłuższego czasu z nami zaszczytnie współpracuje na polu oświatowo-obywatelskim, a wykłady Jego, pracownie obmyślane, jasne i wzbudzające ogromne zainteresowanie, upewniają każdego ze słuchaczy o wysokiej

i gruntownej wiedzy Szanownego Wykładowcy.

Toteż i obecny wykład nagrodzono ze strony licznie zebranych oklaskami, a Prezes, P. insp. Antoni Szemelowski, w gorących słowach złożył za nie piękne podziękowania.

Przystąpiono teraz do wręczenia dyplomu członka honorowego. Wypada mi jednak cofnąć się wstecz i podać powody, które wpłynęły na decyzję sanockiej sekcji pszczelarskiej do przyznania tej najwyższej odznaki naszej. **Wiadomo**, że honorowych członków w pszczelnictwie w Polsce policzyć można, że tak powiem, na palcach, tak bowiem rzeczywistość małą była i jest ilość tych wybrańców w naszym świecie pszczelarskim. Dlaczegoż znowu mamy być tak skąpi, przecież i w obecnej dobie jest tylu prawdziwie godnych pracowników w tej gałęzi, że za ich prace czy to na polu postępu w pszczelnictwie, czy to na tle prac obywatelsko-organizacyjnych, lub w końcu w walce o lepsze jutro, zasługują, by uwieńczyć ich spracowane skronie laurem, zaszczycając ich tem, na co nas stać, jakim jest dyplom honorowy, będzie dla zaszczytnie wybranego bodźcem do dalszej, owocnej pracy, czy zwycięskiej walki o dobro ogólne, a więc całej Rzeczypospolitej.

Oddział sanocki M.Z.P. zaproponował, po długim rozważaniu, mianować swym członkiem honorowym swego długoletniego pracownika na polu obywatelsko-organizacyjnym obecnego prezesa Towarzystwa, P. Inspektora szkolnego Antoniego Szemelowskiego.

Nadzwyczajne Zebranie, uwzględniając wyżej podane motywy Oddziału sanockiego, z uwagi na pełną poświęcenia pracę P. Insp. Antoniego Szemelowskiego, przyjęło powyższą propozycję przez aklamację i powstanie z miejsc, a wybrana ad hoc delegacja w osobach: P. Dr. J. Tomkiewicza, pp. Dyr. W. Szymańskiego, M. Śliwińskiego i podpisanego wręczyła Mu w Inspektoracie szkolnym (dokąd „schronił się“ Szanowny Laureat) to wysokie odznaczenie w formie symbolicznie przedstawionego dyplomu.

Nadto omawiano sprawy organizacyjne, a Nadzwyczajne Zebranie przyjęło

i uchwalilo następujący wniosek sekretarza Towarzystwa:

Pobierana dotychczas składki członkowskie po 3 zł. rocznie na przyszłość znosi się. Natomiast pobierać się będzie od pnia po 5 gr. rocznie. Wymiar ten, dostosowany do siły danego pszczelarza, uważa się za bardziej racjonalny i nie będzie powodem do unikania Towarzystwa, przyczem pszczelarz, nawet o najmniejszej ilości pni, będzie miał to same prawa, co i kolega, posiadający nawet największą pasiekę.

Wszyscy zaś P. T. Miłośnicy i Przyjaciele nasi, którzy pasiek nie mają, a mimo to chcą być i nadal naszymi członkami, wpłacać będą, jak i dawniej, wkładki członkowskie po 3 zł. rocznie.

—0—

ZAŁOŻENIE ODDZIAŁU W DYNOWIE.

Na zebraniu pszczelarzy, odbytem dnia 3. IX. 33, i po odczytaniu statutu Małopolskiego Związku pszczelarskiego we Lwowie, postanowiono utworzyć Oddział i przystąpić jako członek do tegoż Związku. Wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes Oddziału — Kazimierz Hadam, z Bartkówki, Wiceprezes — Wojciech Sosnowski z Dynowa., sekretarz — Kazimierz Kosiński z Dymowa, skarbnik — Onufry Trojan. Członkowie zarządu: Władysław Kasprowicz i Władysław Tarnawski. Do komisji rewizyjnej wybrano 3 członków, a to: Bolesław Krasnopolski, Ludwik Nowosielski i Feliks Wolański z Dynowa.

—0—

Z IWONICZA.

Protokół z walnego zebrania członków Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelarskiego w Iwonicy, pow. Krosno, odbytego dnia 16 grudnia r. 1933.

Zebranie zagal sekretarz Oddziału, p. Jan Wodziński, omawiając sprawę organizacji Oddziału, sprawę przydziału cukru na wiosnę oraz sprawozdanie z czynności skarbnika.

Oddział ten istnieje od dnia 4. XI. r. 1932. Przy założeniu liczył 8 członków, dziś zaś liczy członków 23. W ciągu roku sprowadził Oddział dla swych członków 500 kg. cukru do podkarmiania pszczół. Członkowie z uznaniem wyrażali się o staraniach Wydziału Małop. Związku Pszcze-

larskiego we Lwowie w sprawie przydziału cukru dla pszczół, prosząc o interwencję u władz, by w roku przyszłym zwiększyły rację cukru na pień do 4 kg.

Na wniosek prezesa, p. Kowalskiego Wiktora, postanowiono poczynić starania o drzewka miódodajne i zasadzić w wiosną koło domów pszczelarzy jak największą ilość akacyj i lip. Postanowiono również, jak w roku sprawozdawczym, odbywać zebrania, na których będą omawiane sprawy bieżące Oddziału i wygłaszane referaty z dziedziny praktyki pszczelarskiej.

Stwierdzono również, że rok 1933 był dla pszczół bardzo zły i tylko dzięki pomocy w postaci przydziału cukru zdołaliśmy nasze pasieki utrzymać. Po sprawozdaniu kasowem skarbnika i upoważnieniu go do wysłania wkładki członkowskiej na rok 1934, przystąpiono do wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. W skład zarządu weszli: p. Kowalski Wiktor, jako prezes, p. Rygiel Andrzej jako zastępca, Jakubowicz Wojciech, jako skarbnik, p. Wodziński Jan jako sekretarz, i p. Michna Antoni jako członek zarządu. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Szajnę Antoniego, p. Jakubowicza Władysława i Kinnela Tomasza.

—0—

ZE STRYŻOWA.

PROTOKÓŁ.

ze zgromadzenia założycielskiego Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelniczego w Strzyżowie, odbytego w dniu 21 listopada 1933, w lokalu p. J. Wyżykowskiego, przy udziale 62 delegatów z byłego powiatu strzyżowskiego.

Inicjatorami zebrania są pp.: Roman Malanek, kierownik szkoły w Gliniku, p. Indyk Maciej, nauczyciel w Dobrzecznowie, p. Moskał Kazimierz, kierownik szkoły w Zabrowiu, p. Orłowski Andrzej, Szelda Tadeusz, instruktor K. M. L.

Na wstępie, jako główny inicjator zebrania, zabrał głos p. Malanek i wykażał potrzebę założenia Związku. Główny motyw, mówi mowca, to zniesienie O. T. R. w Strzyżowie jako organizacji rolniczej która otaczała opieką i pszczelarzy. Obecnie — mówi p. Malanek — pszczelarz nie ma gdzie zwrócić się choćby w takich sprawach, jak otrzymane cukru skażonego do podkarmiania pszczół.

Przemówienie zostało bardzo życzliwie przyjęte przez zebranych, wobec tego, chcąc nadać cechę formalnego zebrania, stawia wniosek, aby wybrać na przewodniczącego p. Orłowskiego ze Strzyżowa, a sekretarza p. Indyka Macieja z Dobrzechowa. Wybrani wybór przyjmują. Przewodniczący udziela głosu p. Indykowi z Dorzechowa, który stwierdza, że wszyscy zgodni są co do założenia Związku Pszczelarskiego. Wobec tego stawia wniosek, aby nie tworzyć i nie rozdrabniać roboty w byłym powiecie strzyżowskim, lecz stworzyć Związek Pszczelarski przy K. M. L., której delegatura mieści się w Strzyżowie, posiada własny lokal i własnego sekretarza. Nad wnioskiem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Głos zabierali pp.: Orłowski, Legięć, Malanek i inni. Po dyskusji postawiono formalny wniosek: czy stworzyć sekcję przy Zw. K. M. L. czy też Oddział przy Zw. Pszczelnicy we Lwowie. Wniosek poddano pod głosowanie. Za utworzeniem Oddziału przy Zw. Pszczel. we Lwowie na biorących udział w głosowaniu osób 30-tu — 18 głosów oświadczyło się za, — zaś reszta wstrzymała się od głosowania. Pan Moskał Kazimierz mówił o kulturze, ekonomji i rzemiośle w pracy pszczelarskiej.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Oddziału, którego skład przedstawia się następująco: pp.: Moskał Kazimierz, kierownik szkoły w Zaborowia, jako przewodniczący; Indyk Maciej, nauczyciel z Dobrzechowa, jako zastępca przewodniczącego, Orłowski Andrzej ze Strzyżowa, jako skarbnik, Szelda Tadeusz, instruktor K. M. L. jako sekretarz, Legięć Stefan, Koczeb Aleksandar i Malanek Roman jako członkowie Zarządu.

Uchwalono, aby każdy członek wpłacał tytułem wkładki rocznej 1 zł. wpisowe zaś wynosi 50 gr.

Ponieważ nikt z obecnych nie zabierał głosu, przewodniczący, dziękując obecnym za przybycie, zamknął posiedzenia.

—0—

Z KOZOWEJ.

PROTOKÓŁ

z założycielskiego Zgromadzenia członków Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelnicy w Kozowej, powiat Brzeżany,

ostatnia poczta Kozowa, spisany dnia 7 stycznia 1934.

Zgromadzenie zagaja Wawrzyniec Zieliński, objaśniając statut i regulamin Małopolskiego Związku Pszczelnicy, wyłuszczając cel, zadania i warunki prawidłowego rozwoju i działalności Oddziału, poczem wzywa zebranych do wyboru przewodniczącego Zgromadzenia.

Na wniosek Franciszka Zielińskiego wybrano przewodniczącym p. Franciszka Łabę, który powołał na sekretarza p. Wawrzynca Zielińskiego.

Na zapytanie przewodniczącego oświadczają obecni zgodnie, że chcą zawiązać Oddział na podstawie statutu Małopolskiego Związku Pszczelnicy, zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie, reskryptem z 28. I. 1918. L. 219359/2402 i przystąpić na członków tegoż Oddziału z prawami i obowiązkami, określonymi w statucie i regulaminie Związku. Wniosek zawiązania Oddziału został uchwalony wszystkimi głosami obecnych.

Podczas przerwy wpisało się 20 członków do Oddziału.

Przewodniczący konstatuje, iż uchwała co do założenia Oddziału została przez Zgromadzenie formalnie powzięta i że na mocy tej uchwały Oddział już istnieje, wobec czego otwiera I, zwyczajne Zgromadzenie członków Oddziału. Przewodniczący konstatuje, że na Zgromadzeniu jest obecnych 20 członków i oznajmia, że na porządku obrad znajdują się następujące sprawy:

- wybór 6 członków Zarządu Oddziału na okres 3-letni;
- wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na okres 4-letni;
- wybór delegatów na Radę Ogólną Małopolskiego Związku Pszczelnicy we Lwowie;
- wnioski członków.

Do Zarządu Oddziału zostali wybrani następujący członkowie: Przewodniczący: Franciszek Łaba, zastępca: Antoni Zieliński, sekretarz: Wawrzyniec Zieliński, skarbnik: Paweł Grubiak, 1-szy: Jan Kąkol, 2-gi członek: Piotr Laskowski.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: Marceli Zieliński, Władysław Bajor, Jan Swatko.

Delegatami na Radę Ogólną Małopolskiego Związku Pszczelnicy wybrano

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Inż. Alfons Szymura, Rybnik. Na wiosnę r. 1934 zamierzam zakupić 4 ule leżaki związkowe. Ule te chciałbym mieć wykonane nie z trzema, a dwiema kondygnacjami, każda wielkości na 3 ramek plus 1 ruchoma przegródka, która, w razie nieprzeznaczania ula, umieszczona byłaby przy ścianie. Wylot w ulu chciałbym mieć umieszczony nie w dole lecz w środku, pomiędzy dolną a górną kondygnacją. Proszę o uwiadomienie mnie, czy mogę zamówić w Spółdzielni „Pszczola” takie ule.

Odpowiedź. Ule związkowe na 10 ramek wchodzi coraz więcej w użycie w przemysłowych dużych pasiekach. Wylot w środku kondygnacji jest niezły, lecz przy dnie ula jest praktyczniejszy ze względu na ułatwienie czyszczenia ula ze śmieci. Ule te mogłaby Spółdzielnia dostarczyć wówczas, gdyby miała zamówienie na większą ilość.

Wyspiański Piotr, Kozówka. Wyczytałem w „Bartniku” o nowych wydawnictwach książek, a mianowicie Inż. Ludwika Spissa pt.: „Wina domowego wyrobu”, wydanie drugie powiększone i przerobione. Gdzie można taką książkę nabyć?

Odpowiedź. Wymienioną książkę można dostać w księgarni B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Pitura Piotr, senior, Chorostków. Za-

pytuję, czy będzie wydany kalendarz pszczelarski, oraz proszę o podanie ceny węzy sztucznej.

Odpowiedź. W bieżącym roku wydaliśmy jedynie ścienny kalendarz, natomiast kieszonkowego nie wydajemy ze względu na duże koszty. Cena węzy sztucznej w spółdzielni „Pszczola” we Lwowie wynosi 6 zł za 1 kg.

Jarowicki Józef, Tarnopol. Wyczytałem w „Bartniku” z grudnia, że w tamt. Spółdzielni można otrzymać niepodjęty cukier. Proszę o poinformowanie, czy mogę taki cukier otrzymać we większej ilości, ponieważ 2 kg na pień nie wystarczy.

Odpowiedź. Cukier, jaki pozostał nam z niepodjętych przesyłek, możemy wydać pod warunkiem, o ile otrzymamy nowe zaświadczenie gminne, stwierdzające ilość pni, z tem zastrzeżeniem, że WPan nie będzie się starał o przydział cukru równocześnie w innych organizacjach pszczelniczych czy rolniczych itp.

Cukier po 53 gr. za kg!

Próbę, adres źródła i sposób (na podstawie poczynionych doświadczeń) po wpłaceniu zł. 1'— na P. K. O. 212.439 (pisać nie trzeba)

Wieczorek, Żórawia p. Kcynia.

SPROSTOWANIE BŁĘDÓW.

W artykule W Bętkowskiego pt. Pszczelnictwo na Polesiu w N-rze 9-10 „Bartnika Postępowego” z r. 1933 należy poprawić następujące błędy drukarskie:

Str. 232 wiersz 20 od dołu w I. kolumnie: bębie — na — dębie.
 „ „ „ 12 „ „ „ „ : potęgowane — na — potęgowano.
 „ „ „ 9 „ „ „ „ : góry w II. kolumnie: otworu — na — zatworu.
 „ „ w odsyłaczu 3): pieśń — na — pień.
 „ 233 wiersz 1 od góry w I. kolumnie: gardzel — na — gardziel.
 „ „ „ 3 od dołu „ „ „ : wniesiolek — na — wiesiolek.
 „ „ „ 11 od góry w II. kolumnie: lna — na — (na.
 „ „ „ 13 „ „ „ „ : nizinnie — na — nizinne.
 „ „ „ 17 od dołu „ „ „ : modrzewica — na — modrzewnica.
 „ „ „ 15 „ „ „ „ : (Oxycocos) — na — (Oxycoccus).
 „ „ „ 2 „ „ „ „ : pseudoacacia — na — pseudacacia.
 „ 234 „ 11 od góry w I. „ : na — na — gdzie.

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Weber.

Drukarnia Kresowa, Lwów, Mochnackiego l. 48. Telefon 7-40.